



Proletariusze
wszystkich krajów
łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC
Polskiej Zjednoczonej
Partii Robotniczej

NR 152 (1941) ROK VII WARSZAWA — ŚRODA 2 CZERWCA 1954 R. WYDANIE ABCD CENA 20 gr

Więcej uwagi dla ZSCh

Związek Samopomocy Chłopskiej to potężna transmisja partii do mas, to jednocześnie masowa organizacja poprzez którą chłopci pracujący uczestniczą we współzrządzeniu krajem. Wystarczy jeśli stwierdzimy, że ZSCh zrzesza prawie 2 miliony chłopów pracujących, że na ok. 40 tys. gromad istniejących w Polsce, w 38 tysiącach działają kółka gromadzkich ZSCh.

Rola i zadania ZSCh w życiu naszego kraju są poważne. ZSCh był organizatorem gminnych spółdzielni, które ogarnęły gęstą siecią całą Polskę, był organizatorem SOM-ów, (obecnie gminnych ośrodków maszynowych), na wniosek ZSCh uchwalony został dekret o pomocy sąsiedzkiej. Do podstawowych zadań ZSCh należy walka o wzrost produkcji rolnej i hodowlanej. Realizując to zadanie, ZSCh mobilizuje masy chłopskie do sprawnego przeprowadzania wszystkich kampanii rolniczych, popularyzuje doświadczenia przodków chłopów, współdziała w upowszechnianiu wiedzy rolniczej, organizuje kółka mierzniarstwo. ZSCh uczestniczy w walce o realizację obowiązkowych dostaw, o wzrost kontraktacji płodów rolnych i zwierząt hodowlanych.

ZSCh broni interesów chłopca pracującego przed wyzyskiem kulakim. Do zadań ZSCh należy troska o stały rozwój kultury i oświaty naszej wsi.

Uchwały IX Plenum i II Zjazdu obduły się szerokim echem wśród mas chłopskich i spowodowały wzrost aktywności i inicjatyw wsi. W związku z tym coraz większego rozmachu nabierają akcje organizowane przez ZSCh. W roku ubiegłym konkurs hodowlany ZSCh objął 108 tys. kobiet — obecnie w konkursie tym bierze udział 522 tys. kobiet. Zobowiązania na część II Zjazdu i I Maja, do których poważnie przyczyniła się praca ZSCh, objęły w tym roku milion chłopów w 30 tys. gromad.

W konkursie czytelniczym ZSCh w zeszłym roku wzięło udział 173 tys. osób — w roku bieżącym 612 tys., w tym połowa kobiet. Przy ogólnym wzroście czytelnictwa na wsi, do czego w poważnym stopniu przyczyniła się dobra praca wielu bibliotek wiejskich, zwraca uwagę szczególnie wysoki wzrost zainteresowań literaturą o tematyce rolnej. Warto też zwrócić uwagę na nowe formy pracy oświatowo-kulturalnej na wsi inicjowane przez ZSCh. Do tych nowych form, zasługujących na szerokie upowszechnienie, należy organizowanie gromadzkich porad czytelniczych, których celem jest dyskusja nad przeczytaną książką. Nową formą jest również, organizowane po raz pierwszy w tym roku, przy udziale ZSCh, samokształcenie rolnicze, które objęło już około 12 tys. gromad.

W organizowanych przez ZSCh raidach kolarskich wzięło udział w zeszłym roku 18 tys. chłopów, w tym roku przewidyuje się udział 35 tys.

Uto niektóre — dla przykładu — ważniejsze osiągnięcia ZSCh. W sytuacji, kiedy partia i rząd koncentrują swe wysiłki by podnieść produkcję rolną, wzrosły jeszcze bardziej zadania, jakie stoją przed tą masową organizacją chłopską. Aby tym rosnącym zadaniom sprostać, ZSCh musi przede wszystkim wzmocnić swe podstawowe ogniwa organizacyjne, jakimi są kółka gromadzkie i zarządy gminne ZSCh. Praca tych kół i zarządów decyduje bowiem o powodzeniu wielu akcji podejmowanych na wsi, one właśnie są podstawą organizacji; tymi jej ogniwami, przez które hasła ZSCh docierają do szerokich mas chłopskich i w których najpełniejszy wyraz znajduje twórca inicjatywa mas. W nich wychowuje się nowy aktyw chłopski.

Te najniższe ogniwa ZSCh mają do odegrania wielką rolę zarówno w walce o zwiększenie produkcji rolnej, jak i w walce o usunięcie różnic chłopskich bołazek, kryzys i niesprawiedliwości, w walce przeciw kumoterstwu

i biurokracji, o lepsze zaopatrzenie spółdzielni gminnych, o sprawiedliwy rozdział kredytów, ziarna, nawozów, materiałów budowlanych itd.

Tak np. zarząd kółka gromadzkiego w gromadzie Górczyna pow. Strzelce Krajeńskie zasygnalizował władzom ZSCh, że od szeregu miesięcy chłopci nie otrzymują pasz treściwych za ponadplanową dostawę mleka. Dzięki temu sygnałowi ujawniono, że w tamtejszych magazynach była dostateczna ilość paszy, lecz nie miał kto wydać dyspozycji dla wysłania jej do GS-ów.

W okresie zebrań ogólnogromadzkich dla podejmowania zobowiązań przedzjazdowych dotyczących siewu wiosennego, chłopci ujawniali zaniedbania i braki w instytucjach działających na wsi, przy czym w wielu wypadkach pomoc aktywu ZSCh pomogła kołom gromadzkim naprawić sytuację. Np. chłopci z gromady Elgnowo pow. Ostroda na zebraniu gromadzkim ostro krytykowali kierownika POM, że mimo zbliżające się akcji siewnej maszyny GOM-u nie są wyremontowane. Zarząd Powiatowy ZSCh w Ostrodzie spowodował, że niedociągnięcia te zostały usunięte. Krytyka na zebraniach kół gromadzkich nie ominęła również prezesów i zarządów kół gromadzkich ZSCh. Np. na zebraniu gromadzkim w Rembieszycach gm. Złotniki pow. Jedrzejów, członkowie kół ZSCh ostro krytykowali prezesa ob. Stępnia, za to, że nie interesował się rozprawieniem nawozów sztucznych, wskutek czego nawozy były rozdzielane po kumoterstwu.

Oczywiście, aby kółka gromadzkie ZSCh stać mogły na straży interesów chłopskich, muszą być one wolne od klik kumoterskich i kulackich wpływów, decydujących głos muszą mieć w nich pracujący chłopci. Niestety zdarzają się wypadki, że bywa inaczej. Np. w gromadzie Makoszyce, gm. Kobylagóra, pow. Kępno prezesem kółka gromadzkiego ZSCh był kulak na 26 ha, który ułatwiał przydzielanie kredytów i nawozów sztucznych podobnym mu kulakom i spekulantom, na szkodę pracujących chłopów.

Trzeba stwierdzić, że kółka gromadzkie i zarządy gminne ZSCh nie korzystają jeszcze z należytej opieki pomocy wojewódzkiej i powiatowych zarządów ZSCh, że zarządy te są słabe na ogół utrzymują kontakt z tymi dolnymi ogniwami swej organizacji, że w wielu wypadkach nie wyciągają wniosków z sygnałów z terenu.

Trzeba także stwierdzić, że wiele organizacji partyjnych nie interesuje się dostatecznie pracą dołowych ogniw ZSCh, jak i w ogóle jego działalnością, że nie przyszłuchuje się należyście głosom chłopów pracujących na zebraniach gromadzkich organizowanych przez ZSCh. Nie wykorzystują one w pełni tych olbrzymich możliwości jakie stwarza istnienie dwumilionowego ZSCh dla zacieśnienia więzi partii z masami pracującego chłopstwa.

Nasze organizacje partyjne za mało interesują się organizowaniem przez ZSCh współzawodnictwem, nie znają często przodujących chłopów na swoim terenie.

Do ZSCh obok członków Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i bezpartyjnych należy wielu członków partii. Nader rzadko niestety zdarza się, aby instancje partyjne domagały się od nich sprawozdań z działalności w ZSCh. Czuli się za tę ich działalność odpowiedzialni, kontrolowały ją i udzielały politycznej pomocy. A przecież nie powinno być dla instancji partyjnej sprawą obojętną, jak członkowie partii wywiązują się ze swych zadań na terenie organizacji, która odgrywa tak ważną rolę w życiu wsi.

Nasze organizacje partyjne wykazują wiele zapału i ofiarności w realizacji uchwał II Zjazdu, uczą się coraz głębiej analizować i lepiej kierować sprawami wsi na swoim terenie. Praca tych organizacji z ZSCh to bardzo ważny odcinek pracy partyjnej na wsi.

Usprawnić dostawy mięsa i mleka

Maj był miesiącem, w którym w dalszym ciągu obowiązkowe dostawy przebiegały nierównomiernie. Woj. opolskie już 28 maja zameldowało o wykonaniu miesięcznego planu dostaw żywcia. W województwach zielonogórskim, wrocławskim i stalinogrodzkim wykonanie planu dostaw żywcia przebiegało na ogół pomyślnie. Pewna poprawa w dostawach żywcia nastąpiła w województwach łódzkim i szczecińskim. W dalszym jednak ciągu niezadowolające było tempo dostaw m. in. w woj. warszawskim, lubelskim i koszalińskim, a także w województwie poznańskim. W szeregu województw nie zwrócono dostatecznej uwagi na przebieg obowiązkowych dostaw mleka. Szczególnie niski procent wykonania skupu mleka zanotowano w woj. łódzkim, kieleckim, rzeszowskim, stalinogrodzkim, białostockim, warszawskim. Przed województwami, które nie wykonały planu dostaw żywcia i mleka za maj, stoi pilne zadanie: jak najszybciej odrobić zaniedbania i doprowadzić do rytmicznego wykonywania planów dostaw.

Gdy gminna rada narodowa dobrze pracuje

GDANSK. „ Jeszcze w kwietniu br. pow. Nowy Dwór zaliczał się do powiatów, mających w woj. gdańskim największe zaległości w obowiązkowych dostawach. W maju powiat ten wysunął się na pierwszą miejscę w województwie. Wielu chłopów poważnie wyrównało zaległości z minionych miesięcy, a także za rok ubiegły. W powiecie tym pomyślnie wykonuje się plany obowiązkowych dostaw mleka.

Poprawa dostaw w pow. Nowy Dwór jest, szczególnie w ostatnim czasie, rezultatem usprawnienia pracy rad narodowych. Za przykład posłużyć może gmina Kmiecina. „Na początek roku za mało zajmowaliśmy się przebiegiem obowiązkowych dostaw — mówi wiceprzewodniczący Prezydium GRN w Kmiecinie — Korczyce. Zaalarmowało nas dopiero sprawozdanie kwartalne, z którego wynikało, że nasza gmina słabo wypełnia swoje obowiązki wobec państwa. Zrozumieliśmy swój błąd i postanowiliśmy stanowczo, że sprawą dostaw trzeba zająć się „solidnie“.

Już w kwietniu Prezydium GRN w Kmiecinie trzykrotnie omawiało przebieg dostaw obowiązkowych. Przebieg realizacji dostaw w poszczególnych gromadach analizowano również na każdej naradzie sołtysów. Wskazywano sołtysom na chłopów gromady Kmiecina, którzy systematycznie realizowali plany dostaw żywcia i mleka, a 6 z nich, z sołtysiem Kazimierzem Wlochem na czele wykonywało, a nawet przekroczyło roczne plany dostaw żywcia.

GRN w Kmiecinie szybko i wnikliwie rozpatruje słuźne podania chłopów o ulgi w obowiązkowych dostawach. Np. całkowicie zwolniono od dostaw Tomasza Ziębę z gromady Jazowo, liczącą przeszło 60 lat, który gospodaruje sam, bez rodziny. Uwzględniono także podanie Jana Magosia

z gromady Piotrowo, który zalegał za ub. rok z dostawą 130 kg żywcia. Magosiowi ciężko chorowała żona. Wzięto też pod uwagę fakt, że padło mu w ciągu roku kilka sztuk trzody. W tym roku Magos dostarcza żywiec w wyznaczonych terminach.

Większe zainteresowanie się Prez. GRN przebiegiem dostaw przyniosło pomyślne wyniki. Do 25 maja chłopci tej gminy dostarczyli ok. 2 ton żywcia na poczet zaległości, a miesięczny plan dostaw wykonali niemal w 100 proc.

Wiele zależy od delegata Ministerstwa Skupu

ZIELONA GÓRA. Woj. zielonogórskie należy do przodujących w kraju w realizacji obowiązkowych dostaw żywcia. Ale i w tym przodującym województwie, obok takich powiatów, jak Sulęcina, Rzepin, Żary i Gubin, w których większość chłopów wzorowo wypełnia swoje obowiązki wobec państwa, są wciąż jeszcze gminy, zwłaszcza w powiatach: Krosno, Głogów, Wschowa i Szprotawa, zalegające z dostawami.

Np. gmina Niegosławice w pow. Szprotawa plan kwietniowy wykonała tylko w 70 proc. Jak się okazało, była to przede wszystkim wina gminnego delegata Min Skupu — Jana Lipnickiego, który tolerował fakty niewykonywania obowiązków dostaw przez licznych bogatych chłopów.

Ten nieuczciwy pracownik, który przez cały okres swojej pracy nie wystąpił z żadnym wnioskiem o ukaranie opornych, został usunięty z zajmowanego stanowiska.

Obecnie, dzięki objęciu stanowiska delegata gminnego przez wzorowego pracownika Min Skupu — Sikorskiego dostawy żywcia w gminie Niegosławice wydatinie wzrosły. Zastosowane na jego wniosek sankcje karne przelały opór złośliwie uchylających się rolników. Np. Grzegorz Hanas z Janowic, znany kombinator, dostarczył ostatnio 152 kilogramowego tucznika, chociaż do niedawna twierdził,

że nie posiada żywcia. Podobnie wykreczał się od dostaw i składał bezpodstawnie podania o przesunięcie terminu dostaw na jesień — Władysław Tyrz z gromady Namysłów. Gdy po zbadaniu sprawy podanie odrzucono i wystąpiono z wnioskiem o ukaranie opornego. Tyrz przywoził na spód 3 tuczniki. (PAP)

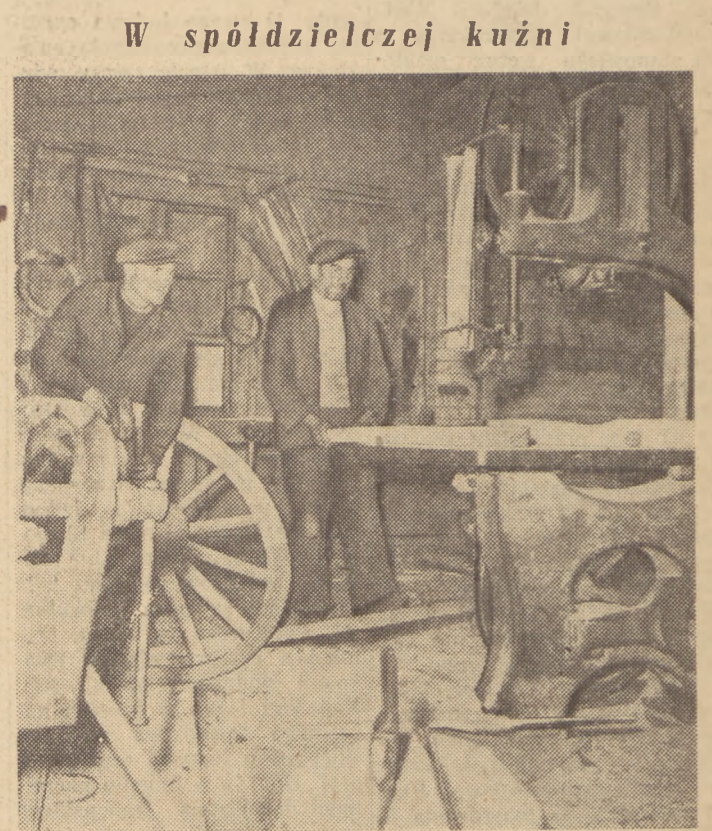
Wnioski z za biurka

(Obsl. wł.). Powiat Pułtusk (woj. warszawski) ma spory dług wobec państwa zarówno w obowiązkowych dostawach żywcia, jak i mleka. Przyczyną jest to, że do niedawna praca polityczno-wyjaśniająca była tu zaniedbana, że obowiązkowymi dostawami nie interesowały się w dostatecznym stopniu ani KP, ani prezydium PRN, ani aparat Ministerstwa Skupu.

Ostatnio sytuacja uległa pewnej poprawie. Praca polityczna ożywiła się. Zaczęto również stosować sankcje za niewykonywanie obowiązków dostaw. Elementy kulacko-spekulacyjne przywołano do porządku, zmuszono do respektowania zarządzeń państwowych.

Jednak zdarza się, że sankcje karne stosowane są mechanicznie. Oto np. ukarany został grzywną średniorolny chłop z gromady Gódasze Wiktor Czaplicki. Czy słusznie? Nie, bo Wiktor Czaplicki jest nieuleczalnie chory. Gdyby powiatowe kolegium orzekające wymierzało kary w obecności oskarżonego, to na pewno nie zdarzyłby się wypadek ukarania kontuzjowanego i przeżywiającego od przeszło roku w łóżku Tadeusza Mostakowskiego z gromady Bielany.

Taka praktyka karania nie może być stosowana. Sankcje karne zgodnie z polityką na szczytach i rządu — powinny być stosowane wobec złośliwie uchylających się od obowiązkowych dostaw, przede wszystkim zaś wobec elementów kulacko-spekulacyjnych, którzy sabotują obowiązkowe stawy i demoralizują innych (ap)



Członkowie spółdzielni produkcyjnej „Nowa Przyszłość“ w gromadzie Grzędzice (pow. Stargard) kolidziej i kowal pracują w kuźni i w warsztacie kolidzijskim, które nie tylko zaspokajają potrzeby spółdzielni, ale pomagają także okolicznym sąsiadom. Wkrótce przeniosą się oni do nowych, większych warsztatów. Na zdjęciu: kowal Franciszek Tyra i kolidziej Jan Rybicki przy pracy

Foto A. Nowosielski

Letnia sesja egzaminacyjna na wyższych uczelniach

1 czerwca w ponad 80 wyższych uczelniach w naszym kraju rozpoczyna się letnia sesja egzaminacyjna. Z górą trzykrotnie więcej młodzieży niż przed wojną składać będzie egzaminy, które podsumują wyniki całorocznej nauki. Tegoroczna letnia sesja egzaminacyjna przebiegać będzie pod znakiem zwiększonych wymagań w zakresie opanowania przez studentów materiału naukowego.

W wyższych uczelniach technicznych przygotowujących kadry specjalistów dla naszego przemysłu i transportu przysiępuje do egzaminów ponad 30 tys. studentów, tj. czterokrotnie więcej niż przed wojną. W wyższych szkołach rolniczych sesję egzaminacyjną rozpoczyna około 10 tys. młodzieży, czyli z rą trzykrotnie więcej niż przed wojną. (PAP)

440 młodych lekarzy

Ponad 440 młodych absolwentów wydziału lekarskiego Akademii Medycznej w Warszawie uzyskało w bież. roku absolutorium. 60 spośród absolwentów — to specjaliści z

dziedziny sanitarno-logicznej. Są oni piątką absolwentami tej uczelni, którzy ukończyli studia zając się w dziedzinie epidemiologicznej.

8—12 czerwca doroczny spis rolny

(f) Podobnie jak co roku, w roku bież. przeprowadzony będzie w dniach od 8 do 12 czerwca doroczny spis rolny. Wyłone specjalnie w tym celu komisje spiszą w tych dniach we wszystkich gospodarstwach rolnych powierzchnie gruntów, z uwzględnieniem wszystkich upraw, a także pogłowie zwierząt gospodarskich i stan elektryfikacji poszczególnych gromad.

Wyniki spisu ułatwią planowanie inwestycji i rozdziału kredytów, przeznaczonych dla rolnictwa. Podawanie komisjom spisowym dokładnych danych o posiadanej ziemi, o zasiewach i inwentarzu leży więc w interesie chłopów.

Celem spisu jest dostarczenie państwu dokładnych danych dotyczących produkcji rolnej i kierunków jej rozwoju.

Odpowiedzialne zadanie mają do spełnienia w okresie spisu rady narodowe i aktywność gromadzką. Powinny one dopilnować, aby spis przeprowadzony był dokładnie i w ustalonym terminie. (PAP)

Nagrody za twórczość dla dzieci i młodzieży

Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka Prezes Rady Ministrów przyznał doroczne nagrody za twórczość dla dzieci i młodzieży: Nagrody otrzymali: Hanna Januszevska — za twórczość dla dzieci i młodzieży, a w szczególności za twórczość w dziedzinie słuchowisk radiowych; Witold Lutosławski —

za twórczość kompozytorską dla dzieci i młodzieży; Zofia Fijałkowska — za grafikę ilustracyjną do książek dziecięcych i młodzieżowych; Zbigniew Rycki — za grafikę ilustracyjną do książek dziecięcych i młodzieżowych; Władysław Jarema — za twórczość w teatrze lalek (PAP)

Wytwórnia wyrobów z tworzywa sztucznego

KRAKÓW. W Wieliczce rozpoczęto pierwsze prace związane z budową zakładów przemysłu drobnego, które produkować będą z tworzywa sztucznego znaczne ilości różnych artykułów powszechnego użytku. Z substancji syntetycznej — polichlorku winylu mają one wytwarzać m. in.: obrazy i farby, zabawki, toryki i teczki oraz

estetyczne wierzchy z tzw. plastiku na obuwiu damskie i dziecięce. Zakłady tworzywa sztucznego w Wieliczce będą się składać z kilku hal fabrycznych, wyposażonych w nowoczesne urządzenia. Wykorzystane zostaną istniejące budynki, które mają być przebudowane i przystosowane do wymagań nowoczesnej techniki. (PAP)

Dni Oświaty, Książki i Prasy

Nowy ośrodek młodzieżowy w Siedlcach

W Siedlcach otwarty został „Dniach Oświaty, Książki i Prasy“ nowy ośrodek młodzieżowy — „Dom Harcerza“. Ośrodek ten mieści się w dużym piętrowym budynku. Znajduje się tam

sala koncertowa i odczytowa, biblioteka wraz z czytelnią oraz bogato wyposażone pracownie. „Dom Harcerza“ jest pierwszym tego rodzaju ośrodkiem młodzieżowym na terenie Siedlec.

40 tys. sprzedanych książek w pierwszym dniu kiermaszu w stolicy

Już w pierwszą niedzielę rozpoczętą tradycyjnie „Dni Oświaty, Książki i Prasy“ w dwu głównych punktach kiermaszowych Warszawy, tj.: w Alejach Stalina i na placu przy ZOO sprzedano ok. 40 tys. książek i ok. 55 tys. losów na loterii książkowej. Największym popytem cieszyła się literatura piękna: dzieła

klasyków polskich i obcych oraz książki pisarzy radzieckich w języku rosyjskim i w przekładach oraz wydawnictwa młodzieżowe i dziecięce. Wiele książek sprzedano także na stoiskach ulicznych oraz na kiermaszach dziecięcych urządzonych w ogródkach Jordankowskich z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka.

W 30 osiedlach—1380 obiektów



Warszawa nazywana jest miastem tysiąca budów. W tym roku nazwa ta stała się nieaktualna. Iamie bowiem zabudowę zjednoczonego budownictwa miejskiego pracują przy budowie 1380 obiektów mieszkalnych! Kubatura wznoszonych domów mieszkalnych w stolicy wynosi 4 miliony 211 tysięcy metrów sześciennych. Roboty koncentrują się na budach 30 nowych osiedli mieszkaniowych stolicy. Na Trakcie Starej Warszawy odbudowywane są zabytłocze kamieniczki i barbakan. Roboty nabierają coraz większego tempa, ponieważ druga część lotru (oprócz Rynek Nowomiejskiego) ma być przekazana do użytku 22 lipca br. Największą ilość, bo 4,756 izb mieszkalnych przekażą w tym roku budowniczoie Zolborza i Kola. Około 3,768 izb wybudowanych będzie przez Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego nr 7 na dwóch osiedlach praskich i 3 osiedlach grochowskich. Kontynuowane są także roboty przy budowie nowej dzielnicy mieszkaniowej — wzdłuż Al. Nowotki i na terenie osiedli Muranów, Mirow i Młynów. Poważną trudnością w realizacji tych zadań jest brak dokumentacji technicznej, przede wszystkim dla budowy kotłowni centralnego ogrzewania. Zaległości w terminach dostarczenia dokumentacji (wykonywanej przez Miastoprojekt-Stolce) sięgają od 1 do 4 miesięcy. Kierownictwo biur projektowych powinno dołożyć wszelkich starań, by dokumentację dla kotłowni wykonać jak najszybciej i najdokładniej. W czasie przerwy obładowej brygadziście murarski Józef Strzałkowski przeprowadza praktyczne szkolenie ze swymi podręcznikami, którzy już za kilka dni zdawać będą egzaminy na murarzy. (js) Foto CAF — Miedza

(f) GENEWA (PAP). 31 maja odbyło się pod przewodnictwem ministra Edena kolejne posiedzenie w ścisłym gronie. Ogłoszony komunikat stwierdza, że 9 delegacji kontynuowało obrady nad problemem przywrócenia pokoju w Indochinach. Na posiedzeniu poinformowano jego uczestników, że 1 czerwca odbędzie się wstępna narada przedstawicieli wojskowych obu stron w celu przygotowania konferencji reprezentantów dowództw obu stron walczących.

Rząd ZSRR proponuje by Polska weszła w skład komisji państw neutralnych w Indochinach

(f) GENEWA (PAP). Kółka dziennikarskie w Genewie twierdzą, że na posiedzeniu niejawnym konferencji genewskiej w dniu 31 maja delegacja radziecka wysunęła propozycję, aby

Następne posiedzenie w ścisłym gronie odbędzie się 2 czerwca br.

w skład komisji państw neutralnych, mającej kontrolować wykonanie warunków rozejmu w Indochinach, weszli przedstawiciele Polski, Czechosłowacji, Indii i Pakistanu.

77.400 żołnierzy i oficerów stracili kolonizatorzy w Wietnamie w ciągu 6 miesięcy

(f) PEKIN (PAP). Wietnamska Agencja Prasowa opublikowała komunikat dowództwa naczelnego Wietnamskiej Armii Ludowej, w którym stwierdza, że w okresie od 1 grudnia 1953 r. do 10 maja br. kolonizatorzy francuscy stracili 77.400 żołnierzy, w tym 19 pułkowników, 769 maj-rów, kapitanów, poruczników i podporuczników.

Został wzięty również do niewoli podczas walk o Dien Bien Fu generał brygady de Castries. Wietnamskie wojska ludowe zdobyły w tym okresie dużą ilość różnego rodzaju broni. Zniszczono ponadto 100 samolotów, 36 kanonierek, 57 motorów, 40 parowozów, 280 wagonów, 102 czołgi, 81 dział,

80 ton amunicji itp. Liczne te nie obejmują strat wojsk interwentów pod Dien Bien Fu. Agencja podaje, że armia wyzwolenicza Patet Lao rozgromiła w okresie od grudnia ub. r. do końca kwietnia br. oddziały interwentów w sile 17.900 żołnierzy oraz zdobyła lub zniszczyła znaczne ilości broni.

Nie da się ukryć rozbieżności w rządzie francuskim

Oświadczenie b. wiceministra Jacquet

(f) PARYŻ (PAP). Jak już donosiliśmy, wiceminister do spraw państw stowarzyszonych Marc Jacquet podał się do dymisji. Prasa paryska podkreśla, że dymisja ta została spowodowana negatywnym stosunkiem Jacquet wobec rządowej polityki w Indochinach. Jacquet złożył oświadczenie przedstawicieliom dziennika

„Franc Tireur“ podkreślając: „Na nie się nie zda ukrywanie, że w łonie rządzącej koalicji istnieje poważna różnica poglądów w sprawie Indochin“. Jacquet zaznaczył przy tym, że nie tylko on jeden przeciwny jest polityce rządu wobec zagadnienia Indochin. Jacquet stwierdził: „Moja dymisja nie będzie daremna, o ile przyczyni

się do zmiany polityki wobec Indochin, o ile ułatwi ustalenie, co ponosi odpowiedzialność za to, co się stało, i za to, co się dzieje obecnie“. Jak podaje agencja France Presse, premier Laniel mianował wiceministrem do spraw państw stowarzyszonych na miejsce Jacqueta gaullistę Schmittleina.

Kwestia przerwania ognia jest związana z uznaniem podstawowych praw narodów Indochin

Konferencja prasowa delegacji Wietnamu w Genewie

(f) GENEWA (PAP). 31 maja odbyła się w Genewie konferencja prasowa zorganizowana przez delegację Wietnamskiej Republiki Demokratycznej. Rzecznik delegacji WRD poinformował dziennikarzy o jej stanowisku wobec niektórych zagadnień omawianych na konferencji i za jej kulisy.

Na wstępie rzecznik przypomniał uregulowaną już dziś sprawę ewakuacji rannych z Dien Bien Fu. W związku z tą sprawą — zaznaczył rzecznik — twierdzą, jakoby strona wietnamska chciała skorzystać z ewakuacji rannych, aby zapewnić sobie korzyści strategiczne i dlatego domagała się zawieszenia działalności lotnictwa francuskiego nad drogą nr 41 i w przyległym rejonie. Tymczasem fakty dowodzą, że przerwanie działalności lotnictwa nad tą strefą zaprowa- nowało przedstawiciel naczelne go dowództwa francuskiego korpusu ekspedycyjnego prof. Huard, na co uzyskała nasza zgodę. My natomiast nie stawaliśmy takiego warunku.

Utrzymywano również, jakobyśmy stosowali dyskryminację wobec rannych pod kątem wzięcia ich przynależności rasowej czy narodowościowej. Fakty dowodzą, że twierdzenia te nie są zgodne z prawdą. Nie stosowaliśmy żadnej dyskryminacji. 858 ewakuowanych rannych należało do 21 różnych narodowości. Było wśród nich 84 Wietnamczyków.

Rzecznik delegacji WRD obalil następnie kłamliwe za-

rzuty, iż strona ludowa rzekomo umyślnie przedłużała ewakuację. W istocie rzeczy władze francuskie naruszyły zawarte w tej sprawie porozumienie. Przedstawili one sześć nowych propozycji gen. Navarre'a, których część była nie do przyjęcia, co musiało spowodować zwłokę.

Usiłowano wreszcie lansować wersję, jakoby rokowania w sprawie ewakuacji rannych, które miały się toczyć na miejscu w Wietnamie, napotykały wielkie trudności z winy strony ludowej. W rzeczywistości odpowiedzialność spadła w tym wypadku na stronę francuską, która wypowiedziała jednostronnie porozumienie z 13 maja i wysunęła absurdalne warunki, podyktowane przez kłamliwie się poza Indochiny. Potwierdza to m. in. protokół o przeprowadzeniu ewakuacji, podpisany przez gen. Kao Van Hana w imieniu naczelne go dowództwa wietnamskiej armii ludowej oraz przez prof. Huarda w imieniu naczelne go dowództwa francuskiego korpusu ekspedycyjnego (streszczamy ten protokół zamieszczamy niżej).

Z kolei rzecznik delegacji WRD poruszył dwa doniosłe problemy związane ze sprawą przywrócenia pokoju w Indochinach, których fałszywa in-

terpretacja powoduje — jak stwierdził — pewne ubolewania i godne nieporozumienie.

Po pierwsze, chodzi o kwestię stosunku między krokami natury politycznej a krokami natury militarnej, jakie należy podjąć w myśl propozycji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej.

Jasne jest, że przerwanie ognia musi nastąpić przed przeprowadzeniem kroków politycznych. Punkt 8 naszych propozycji z 10 maja również wyraźnie przewidywał, że przed realizowaniem punktów 1—7, tj. przed uznaniem niepodległości politycznej krajów indochińskich, wycofaniem wojsk obcych, przeprowadzeniem powszechnych, wolnych wyborów itd., powinno nastąpić przerwanie działań wojennych. Jeśli się jednak twierdzi, jakoby kwestia przerwania ognia nie była związana z kwestią posunięć natury politycznej — to jest to fałszywe ujmowanie zagadnienia. Przerwanie ognia powinno doprowadzić do trwałego pokoju, zaś trwały pokój powinien opierać się na uznaniu podstawowych praw narodów Indochin oraz na przywróceniu między narodami Indochin i Francji. W ostatnich dniach konferencji genewska omawiała problemy militarne i osiągnęła już pierwszy wynik, o

którym była mowa w komunikacie z 29 maja. Obecnie konferencja będzie musiała przejść do rozpatrzenia problemów politycznych, albowiem gdy chodzi o przywrócenie pokoju w Indochinach, jasne jest, że problemy polityczne i militarne są ze sobą nierozdzielnie związane.

Po drugie — powiedział następnie rzecznik — chciałbym poruszyć sprawę ustalenia stref, które mają być zajmowane przez wojska obu stron walczących. Niektórzy utrzymują, iż jest to propozycja zmierzająca rzekomo do podziału terytorium narodowego.

Prostując tę mylną opinię rzecznik podkreślił, iż wspomniana propozycja podyktowana jest wyłącznie koniecznością praktycznej realizacji zawieszenia broni. Jak bowiem można zrealizować przerwanie ognia — zapytał rzecznik — jeżeli wojska obu stron nie są oddzielone od siebie nawzajem w swoich strefach rozmieszczenia? Ci więc, którzy wypowiadają się przeciwko dokonaniu koniecznych zmian terytorialnych, nie pragną w istocie rzeczy przerwania ognia. Należy przy tym podkreślić, że jeśli takie zmiany są konieczne do przerwania ognia, to stanowią one jedynie środek tymczasowy, który ma właściwie ułokować drogę do jednolitego terytorium i politycznej za pomocą wolnych i demokratycznych wyborów. Rzeczywistość obala więc twierdzenia, jakobyśmy chcieli podziału.

Plenum KC Węgierskiej Partii Pracujących

(f) BUDAPEST (PAP). — Prasa węgierska z 31 maja opublikowała komunikat o plenum Komitetu Centralnego Węgierskiej Partii Pracujących, które odbyło się 30 maja br. Na plenum KC WPP wybranego przez III Zjazd Węgierskiej Partii Pracujących jednomyślnie uchwalono wybrać Biuro Polityczne KC składające się z dziewięciu członków i dwóch zastępców.

Członkami Biura Politycznego KC wybrani zostali: M. Rakosi, I. Nagy, E. Gerő, M. Farkas, L. Acs, I. Hidas, A. Apró, A. Hegedus i B. Szalai.

Komitet Centralny wybrał sekretariat składający się z pięciu osób: M. Rakosiego, M. Farkasa, L. Acsa, B. VEGA i J. Matolosi.

Pierwszym sekretarzem Komitetu Centralnego WPP został Matyas Rakosi.

Przewodniczącym Centralnej Komisji Kontrolnej wybrano Karoly Kissa.

30 maja odbyło się pierwsze posiedzenie Centralnej Komisji Rewizyjnej wybranej na III Zjeździe WPP. Przewodniczącym Centralnej Komisji Rewizyjnej został István Kristóf.

Przed XIII Zjazdem KP Francji

(f) PARYŻ (PAP). We Francuskiej Partii Komunistycznej rozwinęły się na szeroką skalę przygotowania do XIII Zjazdu FPK, który odbędzie się w dniach 3—7 czerwca.

Porządek dzienny zjazdu obejmuje następujące punkty:

1. Referat sprawozdawczy o działalności Komitetu Centralnego FPK;

2. Zagadnienia organizacyjne pracy partii;

3. Partia komunistyczna a młodzież francuska;

4. Wybory Komitetu Centralnego i Centralnej Komisji Kontroli Finansowej.

W ciągu ostatnich tygodni odbyły się w miastach i wsiach Francji ogólne zebrania kół partyjnych oraz konferencje sekcji (dzielnic i powiatów). W tych dniach debata kończąca konferencje partyjne w federacjach (departamentach).

Manifestacja pod Murem Komunistów

(f) PARYŻ (PAP). Tradycyjną manifestacją pod Murem Komunistów na cmentarzu Pere Lachaise oddał lud Paryża 30 maja hold bohaterom Komuny Paryskiej.

Manifestacja trwała 2 godziny. Wielotysięczne tłumy defilowały przed trybuną, na której zajęli miejsca: sekretarz KC FPK Jacques Duclos, członkowie Biura Politycznego KC FPK — Cachin, Guyot i Fajon, liczni członkowie KC, przedstawiciele organizacji związkowych i innych postępowych organizacji społecznych.

11 czerwca br. X Zjazd KP Czechosłowacji

(f) PRAGA (PAP). 11 czerwca br. rozpoczyna się X Zjazd Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Z całego kraju nadchodzi meludni o wykonaniu zobowiązań produkcyjnych, w których masę pracującą dają wyraz swego przywiązania do partii.

Wybory do Zgromadzenia Narodowego Albanii

(f) TIRANA (PAP). 30 maja odbyły się w Albanii wybory do Zgromadzenia Narodowego trzeciej kadencji. Wybory przebiegały pod znakiem wielkiego entuzjazmu politycznego.

Centralna Komisja Wyborcza podała, że do godziny 12 w dziewięciu obwodach Republiki oddało swe głosy 94—98 proc. wyborców. W Tiranie głosowało do godziny 12 — 97 proc. wyborców.

Wiadomości sportowe

Rekord Polski w podnoszeniu ciężarów

INOWROCŁAW. W czasie międzynarodowych zawodów w podnoszeniu ciężarów, w których Inowrocław zwyciężył Gruzja 4:3, Heldek w wadze ciężkiej ustanowił rekord Polski w wyciekaniu uzyskując 120 kg. W trójbój Heldek uzyskał 337 kg.

Koszykarze ZSRR zwyciężają w Mediolanie

RZYM. Turniej koszykówki w Mediolanie zakończył się pięknym sukcesem drużyny ZSRR, która wygrała z włoską drużyną 78:62. W tym meczu ZSRR uzyskała 43 pkt., Włochy 32 pkt. W tym meczu ZSRR uzyskała 43 pkt., Włochy 32 pkt.

III runda turnieju szachowego w Pradze

PRAGA (tel. wt.). W III rundzie turnieju szachowego w Pradze zwyciężył Filip (Czechosłowacja) — 5 pkt., Włochy 4 pkt., Francja 3 pkt., Włochy 2 pkt., Belgia 1 pkt.

III runda turnieju szachowego w Pradze

PRAGA (tel. wt.). W III rundzie turnieju szachowego w Pradze zwyciężył Filip (Czechosłowacja) — 5 pkt., Włochy 4 pkt., Francja 3 pkt., Włochy 2 pkt., Belgia 1 pkt.

Za traktatem pokojowym, czy za „armią europejską”

Referendum ludowe w NRD w dniach 27—29 czerwca br.

(f) BERLIN (PAP). Berlińska prasa demokratyczna opublikowała 29 maja uchwałę rządu NRD w sprawie przeprowadzenia referendum ludowego, w którym ludność ma odpowiedzieć na następujące pytanie: „Za traktatem pokojowym i wycofaniem wojsk okupacyjnych — czy za układem o „europejskiej” wspólnocie obronnej” i „układem ogólnym” oraz pozostawieniem wojsk okupacyjnych na okres 50 lat?”.

Decyzja ta powzięta została w myśl uchwały Izby Ludowej NRD z 26 maja 1954 r.

W NRD referendum odbędzie się w dniach 27, 28 i 29 czerwca 1954 r. Głosowanie będzie bezpośrednie i tajne. W głosowaniu wezmą udział osoby mające stałe miejsce zamieszkania w NRD lub w demokratycznym sektorze Berlina, nie pozbawione praw wyborczych, w wieku od lat 16.

Nadzór nad przebiegiem referendum sprawować będzie na całym terytorium NRD minister spraw wewnętrznych, a w okręgach i powiatach — przewodniczący rad okręgowych i powiatowych.

Utworzona zostanie komisja republikańska oraz komisje okręgowe, powiatowe i miejskie do spraw przeprowadzenia referendum ludowego. Analogiczne komisje powołane zostaną również w gminach.

2/3 budżetu RFSRR przeznacza się na cele kulturalno-bytowe

V sesja Rady Najwyższej RFSRR

(f) MOSKWA (PAP). 31 maja rozpoczęła się w Moskwie V sesja Rady Najwyższej RFSRR. Porządek dzienny sesji obejmuje rozpatrzenie i zatwierdzenie budżetu państwowego Federacji Rosyjskiej na rok 1954; sprawozdanie o wykonaniu budżetu na rok 1953 oraz zatwierdzenie dekretów Prezydium Rady Najwyższej RFSRR. Referat na temat pierwszego punktu porządku dziennego wygłosił minister finan-

sów Federacji Rosyjskiej depu- towany I. Fadijew.

Budżet państwowy Federacji Rosyjskiej na rok 1954 wyraża się sumą 66.570.100 tys. rubli. W porównaniu z rokiem ubiegłym jest on większy o przeszło 8 proc.

Olbrzymie sumy preliniują się na dalszy rozwój rolnictwa Federacji Rosyjskiej, na zagospodarowanie ziem nowych i

nieuprawianych. W latach 1954 — 1955 kolchozy i sowchozy Syberii, Uralu, Połozia i Kaukazu północnego powinny zagospodarować 6.800 tys. ha ziem nowych i nieuprawianych. Wiosną tego roku obsłona już 1.600 tys. ha. — Główną pozycją wydatków budżetu republiki — są sumy przeznaczone na cele kulturalno-bytowe — na oświatę ludową, ochronę zdrowia, ubezpieczenia społeczne. Na cele te preliniują się 2/3 budżetu państwowego.

Zbrojna agresja USA zagraża Gwatemali

Oświadczenie ambasadora Gwatemali w Argentynie

(f) NOWY JORK (PAP). Na konferencji prasowej w Buenos Aires ambasador Gwatemali w Argentynie Manuel Galich oświadczył m. in., iż niebezpieczeństwo zbrojnej agresji, która zawisło nad Gwatemalą, zagraża również wszystkim republikom Ameryki Łacińskiej. Wystarczy bowiem w odpowiedni sposób zinterpretować układy między państwami kontynentu amerykańskiego, aby usprawiedliwić ingerencję w wewnętrzne sprawy którejkolwiek z republik południowo-amerykańskich.

„Interpretowanie tych układów powierzone amerykańskiemu Departamentowi Stanu, który w ten sposób staje się jednocześnie sędzią i stroną w sporze — stwierdza ambasador Galich. — Jeśli Departament Stanu jednostronnie uważa, iż jedna z republik, narażając na szwank interesy międzynarodowego kapitału, stanowi groźbę dla pokoju i bezpieczeństwa na kontynencie amerykańskim, wówczas republikę tę tylko na podstawie tego jednego faktu zaczyna się uważać za przestępcę międzynarodowego i w konsekwencji może się ona stać obiektem agresji pod pretekstem obrony zbiorowej. Takie są skutki rezolucji powziętej w Caracas”.

Ambasador Galich stwierdził następnie, że aby usprawiedliwić podobne poczynania wykorzystuje się jako pretekst rzekome wpływy komunistyczne w Gwatemali.

„Istnieje szczegółowo opracowany plan zaatakowania Gwatemali pod byle jakim pretekstem — oświadczył ambasador Galich — w chwili, gdy zdaniem pewnych kół, opinia publiczna kontynentu amerykańskiego gotowa będzie uwierzyć, że chodzi tylko o uratowanie demokracji amerykańskiej przed agresją komunistyczną”.

Głębokie rozbieżności w sprawie „armii europejskiej” ujawniły obrady SFIO

(f) PARYŻ (PAP). W niedzielę zakończyły się w Paryżu obrady nadzwyczajnego zjazdu Francuskiej Partii Socjalistycznej (SFIO), zwołanego specjalnie dla ustalenia stanowiska, jakie deputowani socjalistyczni winni zająć w kwestii ratyfikacji układu o „armii europejskiej”. Prawicowo kierownictwo partii z Guy Mollet na czele, popierające za- szkodą dla interesów narodowych Francji ratyfikację tego układu, uczyniło wszystko, aby przeformować swoje stanowisko M. in. na przewodniczącego obrad wysunęło wyłącznie zdecydowanych zwolenników układu. Niemniej jednak zarówno przebieg obrad, jak i wyniki głosowania potwierdziły istnienie w łonie SFIO głębokich rozbieżności w tej sprawie. Rezolucja opowiadająca się za ratyfikacją układu uzyskała 1.969 głosów przeciwko 1.215 przy 285 wstrzymujących się jedynie wskutek tego, że poparli ją cztery federacje, dysponujące największą ilością

głosów. W rzeczywistości zaś — jak podkreśla „France Soir” — 48 federacji na 98 wypowiedziało się bezwzględnie przeciwko głosowaniu przeciwko układowi.

Ostro potępilo rezolucję, domagając się jej odrzucenia, wielu czołowych działaczy SFIO, m. in. Jules Moch, Daniel Mayer i Naegelen. Podkreślili oni, że ratyfikacja układu prowadzi do odrodzenia Wehrmachtu i tym samym do zagrożenia bezpieczeństwa Francji.

Druga uchwalona rezolucja wyzywa deputowanych do przestrzegania „dyscypliny głosowania” i poparcia w parlamencie układu paryskiego.

Zjazd odrzucił jednak zgłoszony przez 3 federacje wniosek w sprawie wykluczenia z partii deputowanych, którzy nie podporządkują się tej uchwale. Prasa jednomyślnie ocenia ten fakt jako poważną porażkę zwolenników układu o „armii europejskiej”. Dzienniki zwracają uwagę, że

na 105 deputowanych socjalistycznych — 58, czyli bezwzględna większość, opowiada się publicznie przeciwko układowi.

Paryski korespondent agencji Reuters podkreśla, że kierownictwo SFIO zmuszone było zrezygnować z surowych sankcji wobec deputowanych, którzy głosowali przeciwko układowi, gdyż obawiało się rozłamów w partii. „Combat” zaznacza że rezolucja w sprawie „dyscypliny głosowania” w tej formie, w jakiej została uchwalona, nie wydaje się być czynikiem, który mógłby skłonić przeciwników układu do zmiany swego stanowiska. „Libération” podkreśla, że przeciwko „armii europejskiej” wypowiada się większość federacji socjalistycznych i prawie wszystkie parlamentarne przywódcy SFIO, pisze: „Guy Mollet odniósł pyrrusowe zwycięstwo, ponieważ stracił swe wojsko”.

Nie ulega wątpliwości, że we Francji opinia socjalistyczna występuje przeciwko „europejskiej” wspólnocie obronnej”.

Ambasador USA przyczynił się do rozwiązania rządu wschodniego Pakistanu

(f) DELHI (PAP). — Jak już donosiliśmy, 30 maja centralny rząd pakistański rozwiązał rząd prowincji wschodni Pakistan, utworzony po ostatnich wyborach do Zgromadzenia Ustawodawczego tej prowincji. W wyborach tych partia rządząca — Liga Muzułmańska poniosła całkowitą porażkę. Zwyciężyły partie opozycyjne, które utworzyły Zjednoczony Front. Na podstawie wyników wyborów połączono przywódcy Zjednoczonego Frontu Fazlul Hukowi sformować rząd prowincji. Zwycięstwo Zjednoczonego Frontu w tych wyborach można w dużym stopniu wytłumaczyć tym, że wysunął on program zgodny pod-

wieloma względami z żądaniem ludności wschodniego Pakistanu. Wokół frontu skupiły się te elementy, które występowały przeciwko polityce rządu centralnego, polegającej na porządkowaniu interesów kraju planem USA.

Jak donosi korespondent hinduskiego dziennika „Amrita Bazar Patrika” powołując się na doniesienia z kół dobrze poinformowanych w Karaczi, ambasador USA w Pakistanie odegrał poważną rolę w rozwiązaniu rządu wschodniego Pakistanu.

Patrole wojskowe na ulicach miast

DELHI (PAP). — Radio Delhi donosi, że Fazlul Huk, premier prowincji, wysunął program zgodny pod-

roważanego przez centralny rząd Pakistanu. Zgodnie z planem wschodniemu Pakistanu, znajduje się w Dacca pod aresztem domowym. Domu jego strażnicy uzbrojeni policja. Oficjalne oświadczenia w Karaczi wskazują na możliwość sądu nad Hukem.

W Dacca odbyło się nadzwyczajne posiedzenie deputowanych do Zgromadzenia Ustawodawczego wschodniego Pakistanu — członków Zjednoczonego Frontu. Na posiedzeniu uchwalono rezolucję odepchnięcia samowoli i antydemokratyczne poczynania centralnego rządu Pakistanu. Deputowani apelują do ludności o zachowanie spokoju.

W Chinach Ludowych Izbaba uczniów w szkołach średnich wzrosła w ciągu ostatnich 4 lat o 50 proc.

Chińska organizacja pionierska skupia w swych szeregach przeszło 8 mln dzieci. W 1953 r. Prowadzi rozległą działalność kulturalną i sportową. Wydała 3 dzienniki i 8 czasopism. Prócz tego w wielu miastach wychodzą specjalne biuletyny pionierskie.

W Turcji, w/w oświadczenia ministra zdrowia, w 1951 r. z 800 tys. urodzonych dzieci, zmarło 400 tys.

Wg dziennika „Strait Times” w Singapurze (Malezja) rokrocznie sprzedaje się przeszło tysiąc dzieł sztuki. Gazeta zaznacza, że niektórzy rodzice zmuszeni są do sprzedaży dzieł, ponieważ nie mogą zapewnić im egzystencji.

W Transjordanii tylko 50 proc. dzieci może uczęszczać do szkół, we francuskim Sudanie — 3,8

Proc. w Nigerii (kolonia brytyjska) — 1,3 proc.

W Iranie wg oficjalnych danych ONZ, śmiertelność wśród dzieci dochodzi do 85 proc.

Nakładem wydawnictwa czechosłowackich ukazują się coraz więcej literatury dziecięcej. W 1953 r. wydano 173 książki dla dzieci o łącznym nakładzie 3,7 mil. egzemplarzy. Ponadto ukazują się 28 dzienników i czasopism dla dzieci i młodzieży.

Prawie 2 mil. dzieci w Hiszpanii (francuskiej) nie może uczęszczać do szkół, z powodu braku szkół lub z tej przyczyny, że wiele dzieci musi rozpoczynać pracę zarobkową od 6 lat, szkolę w Hiszpanii około 55 tys. szkół. W ciągu 14 lat istnienia reżimu Franco zburzono mnogie szkoły, z których nie istnieją Republiki w latach 1931 i 1932.

Wspólne sprawozdanie w sprawie zakończenia ewakuacji rannych z Dien Bien Fu

(f) PEKIN (PAP). Jak podaje Wietnamska Agencja Prasowa, delegacja francuskiego dowództwa naczelnego w Dien Bien Fu potwierdziła, że Francuzi bez uprzedzenia naruszyli porozumienie z 13 maja br. w sprawie ewakuacji rannych jeńców. Przedstawiciele francuscy dziękują za zwolnienie 858 rannych jeńców i wyrażają się z wielkim uznaniem o personelu wietnamskiej Armii Ludowej.

Sprawozdanie stwierdza m. in., że delegacja Wietnamskiej Armii Ludowej i francuskiego korpusu ekspedycyjnego osiągnęły pełne porozumienie w sprawie ewakuacji rannych jeńców w liczbie 858 osób, w tym 624 Europejczyków, 150 Afrykańczyków i 84 Wietnamczyków; wśród nich 11 oficerów, 173 podoficerów i 664 żołnierzy. Ponadto zwolniona została sanitariuszka Genevieve de Gallard. Obie delegacje wyrażają zadowolenie z szybkiej ewakuacji rannych.

Następnie w sprawozdaniu dowództwa naczelne Wietnamskiej Armii Ludowej omawia fakty pogwałcone przez stronę francuską porozumienia z 13 maja br. Sprawozdanie podkreśla, że w nocy z 17 na 18 maja i rano 18 maja samoloty francuskie bombardowały szosę nr 41, zabijając 15 rannych

jeńców. Sprawozdanie nadmienia, iż 15 i 16 maja, mimo trwania ewakuacji, francuskie samoloty sanitarne nie przybyły po rannych. Wysiłki dowództwa naczelne Wietnamskiej Armii Ludowej, które kierowały za zasadami humanitaryzmu i przestrzegali porozumienia w sprawie ewakuacji — umożliwiły kontynuowanie ewakuacji rannych.

Delegacja francuskiego dowództwa naczelne stwierdza, że dowództwo naczelne Wietnamskiej Armii Ludowej przestrzegало w pełni porozumienie z 13 maja. Porozumienie to zostało pogwałcone przez francuskie dowództwo naczelne 17 maja bez uprzedzenia dowództwa naczelne Wietnamskiej Armii Ludowej.

Delegacja francuskiego dowództwa naczelne wyraża

uznanie dla humanitarnej polityki prezydenta Ho Szi Mina i dziękuję Wietnamskiej Armii Ludowej za przeprowadzenie ewakuacji rannych jeńców w jak najlepszych warunkach; delegacja francuskiego dowództwa naczelne wyraża szczególne wdzięczności personelowi lekarskiemu Wietnamskiej Armii Ludowej za troskliwość, jaką otoczył rannych jeńców.

Delegacja francuskiego dowództwa naczelne dziękuję również delegacji Wietnamskiej Armii Ludowej za gościnność.

W imieniu delegacji dowództwa naczelne Wietnamskiej Armii Ludowej: zastępca dowódcy dywizji Kao Van Han.

W imieniu delegacji dowództwa naczelne francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Indochinach: prof. Huard.

Y numer pisma „O trwały pokój, o demokrację ludową”

BUKARESZT (PAP). Ukazał się kolejny 22 (230) numer czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową”. Artykuł wstępny poświęcony jest „Nierozważalnej braterskiej przyjaźni narodów ZSRR”. Pod tytułem „300 rocznica wyzwolenia Ukrainy z Rosji — wielkim świętem wszystkich narodów ZSRR” pismo publikuje sprawozdanie z jubileuszowej sesji Rady Najwyższej Ukraińskiej SRR.

Numer zawiera skrócony tekst referatu sprawozdawczego KC Węgierskiej Partii Pracujących, wygłoszonego przez pierwszego sekretarza KC Matyas Rakosiego na III Zjeździe Partii; przeniesienie K. J. Woroszyłowa na tym Zjeździe. Jak również artykuły członka Biura Politycznego KC ZSRR R. Zambrowskiego — „Rola rad narodowych w rozwoju wsi polskiej”, członka KC KP Czechosłowacji L. Stolla — „Inteligencja Czechosłowacji Ludowej”.

Czasopiśmie zamieszcza sprawozdanie z obrad konferencji w Moskwie o „Trwałym pokoju, o demokrację ludową” oraz sprawozdanie z nadzwyczajnej sesji Światowej Rady Pokoju.

Obrady Wszechindyjskiego Kongresu Zw. Zaw.

Związkowcy Indii potępiają politykę USA w Azji

(f) DELHI (PAP). W Kalkucie odbyła się sesja Wszechindyjskiego Kongresu Zw. Zaw. Referat sprawozdawczy wygłosił sekretarz generalny Wszechindyjskiego Kongresu Zw. Zaw., Dange. Omawiając sytuację międzynarodową Dange oświadczył: Obrady nasze odbywają się w chwili, kiedy wszystkie narody Azji odczuwają radość w związku z porażką, jaką poniosła imperialistyczna podległość wojenni na kontynencie azjatyckim. Wszystkie narody Azji cieszą się szczególnie z klęsk imperialistów amerykańskich w Korei. Nieda-

wna porażka imperialistów francuskich w Wietnamie do- wodzi, że miliony ludzi w Azji, których w ciągu wieków ograbiano, pozbawiając owoców ich pracy, jednoczą się, by zrzucić jarzmo obcej eksploatacji.

Mówca stanowczo potępił amerykańsko — pakistański układ wojskowy. Wzywając wszystkie organizacje związkowe do jednolitego działania Dange wyraził całkowitą solidarność Wszechindyjskiego Kongresu Związków Zawodowych z SFZZ.

Uczestnicy sesji uchwaili jednomyślnie rezolucję w sprawie walki o pokój. Rezolucja

potępia politykę uprawianą przez imperialistów amerykańskich w Azji. Kontynuowanie wojny kolonialnej przeciwko bohaterstwu narodów wietnamskim walczącemu o swe wyzwolenie — stwierdza rezolucja — wykorzystywanie jest jako pretekst do ingerencji USA w sprawy Azji południowo-wschodniej.

Wszechindyjski Kongres Zw. Zaw. wyzywa hinduskie masy pracujące do współpracy z ruchem obrońców pokoju w celu mobilizowania coraz szerszych warstw narodu do walki o pokój, przeciwko groźbie wojny.

O FIASKU PEWNEGO PLANU

Jesienią ub. roku w Paryżu opracowano oświadczenie „plan Navarre’a”. Plan został zatwierdzony w Waszyngtonie gdzie wyasygnowano na jego realizację dodatkowo 385 milionów dolarów.

Plan przewidywał, że w niedługim czasie zostanie zadany „śmiertelny cios” Wietnamskiej Armii Ludowej. Głównowodzącą francuskich wojsk interwencyjnych w Indochinach, gen. Navarre, mając błogosławieństwo i dolarowe wsparcie Pentagonu, zabrał się do dzieła.

Głównymi filarami powzięcia planu Navarre’a było utworzenie wielkiej armii baodajowskiej oraz, jak pisał „Monde”, „zrobienie z Dien Bien Fu maszyn do niszczenia siły bojowej Wietnamu” (demokratyczny Wietnam). W rzeczywistości Dien Bien Fu stał się „maszyną do niszczenia”, ale sił francuskiego korpusu ekspedycyjnego.

Interwencja, a szczególnie ci z Waszyngtonu liczyli bardzo na marionetkową armię baodajowską w myśl amerykańskiego programu „Niechaj Azjaci walczą przeciw Azjatom”.

„Cesarz nocnych spełunek”. Bao Dał zabrał się do rekrutacji wojska. Japanki były codzienną rzeczą w okupowanych rejonach Wietnamu, szczególnie opornych „rekrutów” po prostu rozstrzelano. Z Waszyngtonu płynęły w dalszym ciągu nowe miliony dolarów, nowe tony uzbrojenia, no i in-

struktury. Szkolono i wysyłano na front.

Od rozpoczęcia tego dzieła minęło już trochę czasu. Znany publicysta francuski Robert Guillaing podsumowuje w dzienniku „Monde” z 29 ub. m. owoc wytyczonej pracy. Na początku po prostu stwierdza: „Oto bowiem okrutna prawda, której nikt nie ośmieli się wyznać społeczeństwu: armia wietnamska (baodajowska — red.) nam się nie udało”.

Autor przypomniał prowadzonego swego czasu kampanię wokół „zastąpienia korpusu ekspedycyjnego przez armię wietnamską” i stwierdza: „Okazało się szybko, że olbrzymia większość poddanych Bao Daia wykazuje brak chęci do walki. Armia do której zostali oni uczelniami częstokroć ubręli ich woli, nie jest pewna. W tak małym stopniu można na niej polegać, że nasz szef generalny jest obecnie opuszczany obawą, że całe oddziały tej armii mogłyby ulec propagandzie Ho Szi Mina”.

Autor wskazuje, że oddziały armii baodajowskiej nie nadają się nawet do spełniania zadań na tyłach frontu. „Zbyt często oddziały wietnamskie pozostawione same w danym sektorze „zasypiają” na swych matulach posterunkach. Nie ośmiela się wychodzić z tych

Wycieczka — dobry agitator

Najlepszym agitatorom na rzecz zespółowej uprawy ziemi jest dobrze gospodarująca spółdzielnia. Najlepszym argumentem za spółdzielnią jest nowoczesne stwierdzenie przez chłopów, że życie w niej jest lepsze i bardziej dostatnie.

Mamy już w Polsce sporą ilość wzorowo gospodarujących spółdzielni produkcyjnych zwłaszcza na ziemiach zachodnich oraz w województwach: pomorskim i bydgoskim. I chcemy, aby te dobre spółdzielnie ogłaszały jak najwięcej chłopów.

Dłatego też Związek Samopomocy Chłopskiej organizuje co roku wycieczki z województw centralnych do województw zachodnich. Wycieczki te połączone są ze zwiedzaniem zakładów przemysłowych. Dają one więc zarazem chłopom możliwość poznania naszych osiągnięć w uprzemysłowieniu kraju.

W wycieczkach organizowanych dotychczas wzięły udział dziesiątki tysięcy chłopów i coraz bardziej rośnie ich popularność.

Wielu uczestników wycieczek po powrocie zapoznaje gromadę z osiągnięciami zwiedzanych spółdzielni.

Np. chłop z gromady Osiek zwiedził szereg spółdzielni w woj. pomorskim. Po powrocie przeprowadził oni wiele rozmów ze swymi sąsiadami. Przytaczane przez uczestników wycieczki fakty przekonały wielu wahających się.

W Osieku powstała spółdzielnia produkcyjna. Jako pierwsi wstąpili do niej uczestnicy wycieczki. Wiele takich przykładów można by przytoczyć z województw: warszawskiego, krakowskiego, białostockiego i innych.

Wycieczki chłopów do spółdzielni produkcyjnych składają ich uczestników do głębszego zastanowienia się nad swoją przyszłością, nad przyszością całej gromady.

Oto jak opisuje wrażenia z wycieczki Edward Wojtasik z

gromady Kowary (pow. Miechów).

„Chłopi na zebraniu gromadzkim postanowili wysłać dziesięciu delegatów do spółdzielni produkcyjnych w woj. wrocławskim. W skład grupy mnie wybrali. Nasi chłopcy pojechali nam zobaczyć życie spółdzielni i odpowiedzieć całą prawdę we wsi. Prawda ta jest prosta: w spółdzielniach które obejrzelśmy, w Rosocinie i Służewie w pow. ząbkowickim chłopcy żyją lepiej niż na indywidualnych gospodarstwach. Chcę wam, bracia chłopcy, powiedzieć, że zdecydowałem się na wstąpienie do spółdzielni produkcyjnej i będę się starał zająć ją w naszej wsi, by nasza wieś była tak zadowolona, jak te, które widziałem w woj. wrocławskim”.

W woj. warszawskim wiele komitetów partyjnych organizuje spotkania chłopów z uczestnikami wycieczek. Mieszkańcy gromady Witki w pow. pułtuskim z wielkim zainteresowaniem słuchali Pelagii Pawlak, Sabiny Łoś i Katarzyny Krawczyńskiej, które obszernie opowiadały na zebraniu gromadzkim o tym, co widziały w zwiedzanych spółdzielniach.

Przytoczone przykłady mówią o tym, jak doniosłe zadanie spełniają wycieczki, jak zbliżają one pracujących chłopów do idei socjalistycznej przebudowy wsi.

Doświadczenia pierwszych tegorocznych wycieczek ujawniły jednak szereg braków, które powinny być jak najszybciej usunięte.

Istotny cel wycieczki polega na tym, aby chłopcy wyjeżdżali przede wszystkim z tych gromad, w których są komitety założycielskie lub grupy chłopów chętnych do założenia spółdzielni. Chodzi również o to, aby z gromady takiej wyjeżdżała większa grupa, 6 do 10 czy więcej osób. A tymczasem w woj. warszawskiego wyjechało np. na wycieczkę

588 osób z 212 gromad; na gromadę wypada więc 2 — 3 osoby. Podobnie z całego szeregu gromad woj. łódzkiego wyjechało po 1 — 2 chłopów.

Ze słuszną inicjatywą wyjeżdżali też towarzysze z woj. krakowskiego. Przyjmowano tu zgłoszenia uczestników wycieczek na zebraniach gromadzkich. Cała gromada dowiadywała się w ten sposób o celu wycieczki i nierzadko prosiła wyjeżdżających, aby dobrze podpatrzyli życie i pracę spółdzielni a po powrocie wszystkich opowiedzieli. Chłopi wybierali na delegatów ludzi, cieszących się zaufaniem ogółu, dobrych gospodarzy.

Takie „wybory” dają nie tylko gwarancję, że w wycieczce weźmie udział prawdziwy przedstawiciel chłopów pracujących, ale także skłaniają tego przedstawiciela do zapoznania chłopów ze swej gromady z tym co sam widział i słyszał w spółdzielni.

A sprawa jak najszerszej popularyzacji osiągnięć zwiedzanych spółdzielni — to najważniejsze zadanie jakie wycieczka ma spełnić. Chodzi o to aby osiągnięcia dobrych spółdzielni stały się orężem w walce z wrogią kulaką plotką. Chodzi o to, aby wycieczka dostarczała mocnych, wziętych z życia argumentów za zespółową gospodarką.

W najbliższych tygodniach ZSCh organizuje dalsze wycieczki, w których weźmie udział kilka tysięcy chłopów. Instancje i organizacje partyjne oraz prezydja rad narodowych powinny udzielić Związkowi Samopomocy Chłopskiej jak najdalej idącej pomocy we właściwym organizowaniu wycieczek. Powinny one również dopilnować, aby to, co widzieli i czego nauczyli się uczestnicy wycieczek dotarło do ogółu pracujących chłopów.

JAN WIELOCHA
instruktor
Wydziału Propagandy KC PZPR

Konferencja sprawozdawczo-wyborcza ZMP

W pełnym toku jest kampania sprawozdawczo-wyborcza w powiatowych, miejskich i dzielnicowych organizacjach ZMP. Delegaci zakładowych, wiejskich i szkolnych kół ZMP omawiają dotychczasową pracę swych organizacji oraz w oparciu o wytyczne II Zjazdu Partii i uchwały XIV Plenum ZG ZMP, narzekają ich najbliższe zadania. Konferencje wybierają nowe zarządy terenowych organizacji ZMP oraz delegatów na wojewódzkie konferencje sprawozdawczo-wyborcze.

W Warszawie odbyło się ostatnio, z udziałem przewodniczącego ZG ZMP St. Piławki, rozszerzone plenium Zarządu Wojewódzkiego ZMP. Plenum, na którym dokonano m. in. oceny dotychczasowego przebiegu akcji sprawozdawczo-wyborczej, zajęło się w szczególności sprawą rozwinięcia ściślejszej współpracy między zakładowymi i uczelnianymi komitetami ZMP w stolicy a młodzieżą większą woj. warszawskiego. Uczestnicy plenium krytycznie ocenili dotychczasową pracę swych organizacji.

W podjętej uchwale organizacja stołeczna i warszawska wojewódzka organizacja ZMP postanowiły systematycznie wymieniać doświadczenia ze swej pracy, a w szczególności dokonywać wspólnej analizy pracy młodzieżowych ekip łączności miasta ze wsią.

28 tom dzieł Lenina

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Książka i Wiedza” ukazał się ostatnio na półkach księgarskich 28 tom Dzieł W. I. Lenina. Zawiera on prace W. I. Lenina napisane między 29 lipca 1918 r., a początkiem marca 1919 r., w pierwszym okresie wojny domowej i interwencji zbrojnej państw obcych.

KOKOSOWE INTERESY

— Jak się ma „głową do interesów” to i z kamienia można pieniądze wyćwiczyć — twierdzi stary Szatanik i jego kompani z Sopotni Małej.

Wprawdzie żaden z nich nie próbował jeszcze zdobywać majątku przez wyciskanie kamienia, ale znaleźli na to inny, i to zupełnie realny sposób. Przy sprzyjających warunkach przynosił on niezłe rezultaty.

Mieszkańcy Sopotni Małej, podobnie jak wielu innych wiosek powiatu żywieckiego trudnią się chałupnictwem. Po przez spółdzielnię pomocniczą dostarczają oni przedsiębiorstwom państwowym drabin budowlanych, trzonków do łopát i kilofów, mat słomianych i innych artykułów.

I tutaj właśnie znaleźli „złotodajne” żyły — tacy „ludzie interesu”, jak bracia Ciuckowie — Wojciech, Michał i Józef zwani Wojciurami, Franciszek Szatanik, Karol Pindel, Franciszek Pindel, Janikowie, Franciszek Piecha z Jelesni i kilku innych spekulatorów. Weślęli się do spółdzielni w Krakowie i w Żywcu jako „chałupnicy”. Nie kosztowało ich to wiele trudu, 30 zł wpisowego i podpisanie deklaracji, a szły im bardzo wygodnie.

Spekulanci istotnie nie próżnieli. Sami starają się o zamówienia na wykonanie dla przedsiębiorstw państwowych drabin

budowlanych, trzonków do łopát i kilofów, skrzynki i innych artykułów. Zamówienia na tysiące i dziesiątki tysięcy sztuk. Zarówno przez spółdzielnię jak i poza jej plecami — bezpośrednio z przedsiębiorstw, ale zawsze na własny rachunek chociaż pod różnym szyldem.

„Wojciura dostał zamówienie — leci po wsi wiadomość — będzie dawał robotę”.

I daje. Najmuje za dniówek, a jak zamówienie duże to nawet pozwoli innym członkom spółdzielni, których zatrudnia, zrobić dwie, trzy, no niech by i cztery drabiny na własne konto. Ma gest.

Pracuje na takiego 5 — 8 ludzi, a potem podpisują, że razem robili. Przy rozliczeniu spekulant dzieli zarobek na jeźniomnik za dniówki, za harówkę od świtu do nocy po kilkadziesiąt złotych, a sobie tysiąc za „kłopoty” i „pomysłność” załatwienia sprawy.

W ten sposób Ciuckowie i ich kumotry w ciągu niewielu lat „uciulali” sobie niezgorzłą fortunę, chociaż w kartotekach referatu finansów Prezydium PRN w Żywcu pod nazwą Sopotnia Mała znajduje się zaledwie parę nazwisk płatników podatku obrotowego. W uwagach częsty dopisek: „Nie wykazuje obrotu”, a prawie u wszystkich „nie zatrudnia siły najemnej”.

Nie możemy ich skontrolować — mówią pracownicy referatu finansów — znają wszystkich naszych pracowników.

Na pozór, skontrolować istotnie trudno. Kiedy we wsi znajemy się ktoś „niepoważny”, robotę staje, ludzie znikają jak

kamfora. Wystarczy jednak zapoznać się z księgami spółdzielni pomocniczych w Krakowie i w Żywcu, których członkami są spekulanci z Sopotni Małej, Jelesni, Rajczy i innych miejscowości powiatu żywieckiego, aby w przybliżeniu zorientować się jakie są ich dochody. W przybliżeniu, bowiem księgi te notują tylko te transakcje, które spekulanci zawierają za pośrednictwem spółdzielni.

Taki np. Józef Urbaniec z Huciska, od stycznia do 30.IV br., czyli w ciągu czterech miesięcy wykazał w Pomocniczej Rzemieślniczej Spółdzielni Kolodziej, Bednarzy i Zawodów Pokrewnych w Krakowie obrót na sumę 256.520 zł.

Michał Ciucka ma w Sopotni Małej dwa domy, trzeci zamierza kupić w Stalinochorze za 200 tysięcy zł. „Chałupnik” całą gębą. Należy do obywateli spółdzielni i w Krakowie i w Żywcu.

Inny z kolei „chałupnik” inżynier Zdzisław Kutny z Żywca (jego specjalność handel matami słomianymi), członek Pomocniczej Spółdzielni Kowalik, Słusarzy i Zawodów Pokrewnych wykazał w drugiej połowie ub. roku 517.483 zł obrotu.

Cyfrę tę mówią same z siebie. Nie trzeba znać się na księgowości, żeby zrozumieć fizyczną niemożliwość uzyskania takich obrotów przez prawdziwego chałupnika. A przecież to tylko część rzeczywistych obrotów „chałupników” z Żywca.

Niemniej obrotowi spekulanci: Karol Pindel, Wojciech Ciucka i Józef Ciucka z Sopotni Małej, Helena Gamrat z Zembrzy i k. Suche, Józef Sutoch i b. właściciel tartaku Franciszek Piecha z Jelesni, Józef Sieboda i Franciszek Polga z Rajczy oraz wielu innych.

W ten sposób sprytni spekulanci zamieniają spółdzielczość pomocniczą, która powinna obejmować bezpośrednich wytwórców i organizować produkcję oraz zbyt ich wyrobów, po słusznej cenie, w parawan dla organizowania prywatnej produkcji nakładczej.

Ręka rękę myje

Współpraca spekulatorów ze spółdzielniami pomocniczymi w Krakowie i Żywcu układa się ku obopólnemu zadowoleniu.

Spółdzielnie nie troszczą się o uzyskanie zamówień i dostarczenie surowca dla wytwórców, ani o dalszy rozwój chałupnictwa, czy wykonanie planu. Wyręczają je w tym spekulanci. Wprawdzie korzyść dla spółdzielni jest mocno wątpliwa, ale zadowolona są takimi „sukcesami” Pomocnicza Rzemieślnicza Spółdzielnia Kolodziej, Bednarzy i Zawodów Pokrewnych w Krakowie oraz Pomocnicza Spółdzielnia Kowalik i Słusarzy w Żywcu. Kierownik tej spółdzielni ad. Adam Królkowski, b. właściciel skle-

pu, cieszy się szczególną popularnością wśród spekulatorów. Trzeba przyznać, uzasadnioną. Pomagać spekulantom, chyba nie dla pięknych oczu, nieuczciwi zaopatrzeniowcy wielu instytucji i przedsiębiorstw budowlanych, wydając zamówienia, czasami tylko dla formalności sygnowane pieczęcią spółdzielni.

Ostatnio w rękach spekulatorów w pow. żywieckim, znajduje się zamówienie Ogrodniczego Zakładu Handlowego w Stalinochorze, ul. Dzierżyńskiego 4, na 30 tys. skrzynki owocowych, wystawione bez wpisania firmy, która ma je zrealizować.

Bezkarność rozzuchwała

Szkody, jakie przynosi zorganizowana działalność spekulatorów w pow. żywieckim i innych powiatach woj. krakowskiego, sięgają milionów złotych. Podrywają oni zaufanie do spółdzielczości i dezorganizują rynek, czerpiąc olbrzymie dochody z wysiłku pracy chałupników. Dzięki licznym powiązaniom i kontaktom z pracownikami zaopatrzenia, przechwytują większość zamówień, hamując rozwój spółdzielczości pracy.

Rozzuchwaleni bezkarnością terroryzują uczciwych pracowników spółdzielni, usiłując pogrozkami lub obietnicami zyskować, popartymi zwykle łapówką, pozyskać ich dla swych interesów.

Opanowali także pośrednio nieorganizowaną wytwórczość chałupniczą, czerpiąc poważne korzyści ze skupu na jarmarkach tacek drewnianych, mat itp. i sprzedaży tych wyrobów po cenie kilkakrotnie wyższej instytucjom państwowym.

Wnioski nasuwają się same. Czas najwyższy, by władze administracyjne i prokuratorskie położyły kres kokosowym interesom spekulatorów w powiecie żywieckim i innych powiatach woj. krakowskiego. Związki branżowe w Krakowie powinny przeprowadzić gruntowną kontrolę pracy spółdzielni pomocniczych i usunąć z nich spekulatorów.

Spółdzielnie pomocnicze muszą rozszerzyć opiekę nad chałupnictwem, zatroszczyć się o poprawę zaopatrzenia w surowce i rozdzielać zamówienia tylko bezpośrednim producentom.

Równocześnie należy wyciągać konsekwencje w stosunku do nieuczciwych, lub korygodnie lekomyślnych pracowników zaopatrzenia przedsiębiorstw państwowych wydających zamówienia w ręce spekulatorów.

I jeszcze jedno. Specjaliści od kokosowych interesów grasują zapewne nie tylko w Krakowie i nie tylko przy wyrobie mat i drabin budowlanych. Warto się rozejrzeć.

FRANCISZEK MARKIEWICZ
ZBIGNIEW OSTEN



Dnia 30.V br. odbyło się w auli Politechniki Warszawskiej otwarcie „Tygodnia Zdrowia”. Na zdjęciu: gen. dyw. prof. dr B. Szarecki wręcza proporzec przechodni najlepszej drużynie sanitarnej PCK z Bydgoszczy, która zajęła pierwsze miejsce w eliminacjach ogólnokrajowych.

Foto WAF — H. Gręda

Jeszcze o kwaśnym mleku

(Obsl. wł.). W Powiatowych Zakładach Mleczarskich w Pułtusku chwala się, że ilość kwaśnego mleka w ostatnim czasie poważnie zmalała. I tak np. 7 maja skwaszono 1.878 litrów (oraz 10 proc.) mleka, 10 maja — 1.127 litrów, 13 zaś już tylko 76 litrów, a 14 — zaledwie 34 litry mleka.

Czy jest to jednak zasługa aparatu mleczarskiego? Raczej nie. Ilość skwaszonego mleka spada bowiem razem z temperaturą: po prostu ochłodziło się i mleko przestało się kwasować. A przecież nie chodzi o to, aby chłody wyręczały aparat mleczarski, lecz o to, aby aparat ten nie dawał się zaskoczyć ciepłotą.

A jak to było dotychczas? Przykład — zlewnia Dzierżenin. Zlewniarz mówi tu tak:

— Gdyby wcześniej dano mi znać z mleczarni w Lubienicy, że mleko zaczyna się kwasować, by inaczej człowiek postępował. Zlewniarze czekali na sygnał z mleczarni i nie kontrolowali, czy mleko dostarczane przez chłopów nie jest przypadkiem nadkwaszone. A zdarzało się, że chłop dostarczał mleko nadkwaszone. Kwasomierze leżały więc bezużytecznie na półkach — a zlewniarze, nie badając mleka, mieszały nadkwaszone ze słodkim. I wystarczyło to aby do konwi 25—30-litrowej dostała się choćby szklanka nadkwaszonego mleka, by wszystko mleko się skwasowało.

Wiele mleka słodkiego kwaszono również w czasie przechowywania w zlewni, bądź też w czasie transportu ze zlewni do mleczarni. Nie okładano bowiem mleka lodem, nie zabezpieczano plandekami i matami, których jest w mleczarniach i zlewniach dość. Nie dziwne, że były dni, w których np. do mleczarni w Lubienicy dostarczano po 500 litrów kwaśnego mleka. „Wyróżniały się” tu przede wszystkim takie zlewnie, jak Pniewo, Chmielewo, Przemiarowo, Mierzeniec, Dzierżenin, Pogorzelec.

*

W pow. pułtuskim od dłuższego już czasu nie są wykonywane plany obowiązkowych dostaw mleka. Ale, jak wynika z przytoczonych faktów, nie dba się tu należyście, aby z tej ilości mleka, która zostanie skupiona, były właściwy pożytek. I z tą beztroską trzeba w powiecie pułtuskim jak najszybciej skończyć, bo... dni teraz będą coraz cieplejsze. (ap)

Rozmowa o kosztach własnych — i żywych ludziach

— Unieście ty nosa znad książek i papierzyk, towarzyszu redaktorze. Posłuchaj co ludzie mówią, o co pytają, a potem dopiero pisz.

— Słusznie. Bardzo to trąci sformułowałaś.

— Opowiem ci, towarzyszu redaktorze, jak to było na zebraniu w naszej fabryce, kilka dni temu. Szkoła, żeś do nas nie przyszli. Referent, nie powiem, chłop wykształcony, teoretycznie przygotowany ma, mówi okragłymi zdaniem jak ty. Ale...

— Ale co?

— Wiesz, jak zaczął, że wszystko zależy od nas samych, to jest od wykorzystania mocy produkcyjnych i od norm zużycia oraz obniżenia kosztów własnych, i wciąż tak ogólnie, w powietrzu jakiś, no, to ludzie przestali słuchać.

— A może się wasza załoga w ogóle nie interesuje tymi podstawowymi dla naszego życia problemami?

— Ież bardzo się interesujemy tymi sprawami. Ludzie są rozumni, nauczyli się wiele w dziedzinie. Szczególnie po ostatniej zniżce cen wszyscy, nawet ci najbardziej dotąd wątpliwi, zrozumieć, że obniżki cen to jest nasz regularny, że tak powiem, kierunek. Na przykład taki Janowski.

— Skąd tu znowu jakiś Janowski?

— A bo widzisz, towarzyszu redaktorze, ten Janowski to taki jeden z takich — jak ty to nazywasz — podstawowych problemów. Janowski do niedawna stałe mówił tak: „Budujemy i budujemy, robimy i robimy, a wszystko dla wnuików. A niech się wnuiki same trochę pomęczą, na cholerę ja mam na nich ciagle robić”. Po pierwszej obniżce cen, w listo-

padzie, mówię ja do mego Janowskiego: „No, Janowski?” A on — „zobaczmy”. Pierwszego maja, jakęśm razem szli w pochodzie, trącam ja mego Janowskiego i powiadam: „No, Janowski?” Z początku nie odpowiedział. Ze niby nie wie o co chodzi — i tylko oczy mrugał i wesoło się uśmiechał. I wtedy ja znowu: „No, Janowski, jak tam z tym rozbieniem na... młoków? Może i na siebie robimy, co Janowski?”

— I cóż wreszcie odpowiedział Janowski, i jaki to ma właściwie związek z referatem wygłoszonym na zebraniu załogi naszej fabryki?

— W gorącej ty jesteś kapany... towarzyszu redaktorze. Chcesz wiedzieć co ludzie mówią, a nie masz cierpliwości wysłuchać.

— Ależ słucham, słucham jak naj uważnie.

— Otóż tym razem, 1 maja, Janowski o drugiej obniżce cen powiedział tak: „Rzecz, panie. Było tak dalej. I żebym tak że mięso i słonina”. A ja innu na to: „A od kogo to zależy, Janowski? Od kogo jak nie od ciebie, i ode mnie, i od milionów takich jak my, w świecie i na wsi — od nas wszystkich!” Co, Janowski? I czy nie miałem racji, kiedy ci mówiłem po IX Plenum i po II Zjeździe, że słowa są wiatr nie rzucić. „Albo to ja nie wiem?” — przerwał mi surowo Janowski. Wtedy ja: „To w takim razie, jak myślisz: dostaniesz się tak dzieje, że i w listopadzie i teraz, w maju, towary przemysłowe potaniały znacznie bardziej a i żeli produkty spożywcze? Dlaczego nie można było teraz obniżyć cen mięsa, słoniny, chleba?” „Czy ty myślisz — przerwał mi Janowski — żeś już wszystkie rozumy zjadł, a ja całkiem ciemny? W przemysle produkujemy coraz

więcej, to można było obniżyć ceny, a rolnictwo produkuje jeszcze za mało, dlatego chleb, mięso, słonina i te pe jeszcze nie staniały”. Tak mi powiedział.

— A więc widzę, że wasz Janowski...

— Tak, ale kilka dni temu w czasie tego referatu, mój Janowski... Bo z moim Janowskim, widzisz to jest tak. Już myślisz, żeś go przekonał na 200 procent, ba, że odtąd on ciebie będzie przekonywał — i nagle okazuje się, że nie. I to się właśnie okazało w czasie tego referatu. Nie wytrzymał mój Janowski. Krecił się, wiercił, wreszcie jak przyszło do pytań, wstał i powiedział: „Była druga obniżka cen, owszem, nie powiem, rzecz realna. I byle tak dalej. Ale referent mówił nam tu, że jeśli mają być dalsze obniżki cen, to musi być przedtem obniżka kosztów własnych produkcji, to co to znaczy, że teraz będą obniżone zarobki?”

— No i co na to referent?

— Referent odpowiedział, że tak może mówić tylko wróg Janowski poczerwiał i mruknął: „Nie jestem żaden wróg. Chcę tylko akuratnie zrozumieć” — fustadł. Po chwili raz jeszcze wstał i wrzasnął: „A co się tyż mocy produkcyjnych to szanowny przedmowa też mógłbyś jaśnieć”. No i jak się zaczął, to do końca zebrania nie przestał milczeć.

— A wy czemu nie zabraliście głosu? Czemu nie odpowiedziałeś na wątpliwości Janowskiego po ludzku, tak jak z nim zawsze rozmawiałeś? Czemu nie wyjaśnił, że przy obniżaniu kosztów własnych produkcji wcale nie chodzi o obniżenie zarobków, tylko o odwrót o... — Chwileczkę, towarzyszu redaktorze, jeszcze ci wszyst-

kiego nie odpowiedział. Po Janowskim, jak już kilka razy za pytanie czy nie ma więcej pytań, wstała Pawełka, ta z montażowni i powiada tak: „Referent mówił nam tu, że od nas samych zależą dalsze obniżki cen. A ja myślę, że od państwa. Przecież to rząd ogłasza obniżkę cen, a nie my. I fabryki są państwowe, więc rząd jak zechce może znowu ogłosić dalszą obniżkę cen, no nie? I co my z tego właściwie będziemy mieli, że w naszej fabryce obniży się własne koszty produkcji?”

— A co na to referent?

— Referent odpowiedział, że rząd nie może tak samowolnie obniżać cen, bo działa prawem wartości. Nikt tego nie zrozumiał, ale nikt nie powiedział, że nie rozumie, bo każdy się wstydział, że nie zna tak powszechnie widzanego prawa wartości — nawet Pawełka.

— A wy czemu nie zabraliście głosu? Czemu nie wyjaśnicie prosto i konkretnie, że... — Czemu i czemu! A kto wam powiedział, że nie zabrali głosu? Naturalnie, że zabrali głós.

— A to świetnie.

— Wcale nie świetnie.

— Teraz już nie nie rozumiam.

— Bo wam się wydaje, że to tak łatwo przemawiać publicznie. Co innego rozmawiać z ludźmi, ot tak, między sobą, zwyczajnie i serdecznie, a co innego przemawiać.

— O, to właśnie tkwi wasz błąd, pozwólcie to sobie powiedzieć. Przemawiać do swych towarzyszy pracy należy tak samo jak się z nimi rozmawia. Właśnie po prostu, rozumieć i serdecznie, od serca do serca i od własnego rozumu do ich rozumu. Bo najważniejszą rzeczą jest, aby poprzez słowa ludzie słyszeli ludzki głos.

— Ba, dobry sobie. Łatwo to

tak radzić z biurka redakcyjnego. Ale jak wstąpiłem na mównicę, jak poczułem wlepione w siebie te kilkadziesiąt par oczu... No a poza tym bałem się, że jak będę mówił tak całkiem zwyczajnie to gotowi jeszcze pomyśleć, że nie mam teoretycznego przygotowania — i przemówię mniej więcej tak samo jak referent.

— Chciałbym, towarzyszu, żebyśmy się dobrze zrozumieli. Teoria, teoretycznie przygotowanie to rzecz niezbędna. Bez teorii jestem jak ślepy. Sam nie widząc, innym niczego pokazać nie potrafię. Ale jasność, prostota, konkretność bynajmniej nie kłócą się z teoretycznym przygotowaniem. Przeciwnie. Dopiero prawdziwe przygotowanie teoretyczne pozwala prosto i jasno tłumaczyć sobie i innym najbardziej skomplikowane zagadnienia. No i pozwala działać, wiązać teorię z praktyką. A to że się przypniecie do głębi krzakami słów uczonych, niezrozumiałych dla mas wcale jeszcze nie świadczy, że się ma teoretyczne przygotowanie. Odwrotnie, zapewne was, że...

— Masz rację, towarzyszu redaktorze. Tylko że na zebraniu ja... To jest, chciałem bardzo nawet chciałem, ale nie wyszło. Co to owiać w bawelny — nie bardzo wiedziałem, jak to wytłumaczyć najprościej. No i wstyd.

— Wstydzisz się ty nie ma czego. Jestem zresztą przekonany, że potraficie to wyjaśnić. Jak sądzicie, czy rząd rzeczywiście może dowolnie ustalać ceny towarów choćby tylko przemysłowych?

— Z pewnością — nie, towarzyszu redaktorze. Państwo jako ten dobry gospodarz musi sobie dokładnie wykalikować, ile kosztował potrzebny dla wyprodukowania jakiegoś towaru materiał, surowiec, prąd lub węgiel itd. No, i musi wykalkulować, ile kosztowała robocizna a także ile na ten towar wypadło kosztów za utrzymanie personelu technicznego, administracyjnego itd.

— Bardzo trafnie to ujęliście. Te wszystkie koszty razem

wzięte, koszty materiałowe i osobowe i koszty zużycia maszyn itp. to są właśnie koszty własne produkcji. A teraz jak myślicie, dzięki czemu państwo nasze mogło przeprowadzić dotychczasowe obniżki cen towarów powszechnego użytku? Czy tylko dzięki temu, że — jak powiedział was Janowski — produkujemy coraz więcej?

— Ja myślę, że także dzięki temu, że zaczęliśmy już produkować taniej, czyli dzięki temu, że już w jakimś stopniu obniżyliśmy koszty własne produkcji.

— Słusznie. A zatem jeśli chcemy aby następowała dalsza, stała, systematyczna obniżka cen towarów powszechnego użytku to co powinniśmy czynić?

— Ależ to jasne jak na dłoni towarzyszu redaktorze. Po to żeby następowała stała obniżka cen musimy nie tylko produkować więcej ale i coraz taniej. Inaczej nie może być obniżek cen. Choćby rząd nawet bardzo chciał. Cudów nie ma. I odpowiedź na pytanie Pawełskie jest prosta. Nasza partia i nasz rząd ludowy chcą ogłaszać, ogłaszają i będą ogłaszać obniżki cen, ale my lud pracujący, przygotowujemy te obniżki swoją produkcją, swoją wyższą wydajnością pracy, swoim bardziej gospodarnym stosunkiem do surowców, maszyn, paliwa, prądu itd. I jeszcze Pawełskie powinienem być odpowiedzieć tak: z obniżki własnych kosztów produkcji w naszej fabryce my, jej załoga, będziemy mieli to, że przygotujemy i przyspiemy dla siebie i dla innych następne obniżki cen.

— O to właśnie chodzi. O to, żeby każdy zakład pracy, od najmniejszego warsztatu do największej fabryki, wniósł swój wkład. I powiem wam więcej. Gdyby cały nasz przemysł uzyskał był obniżkę kosztów własnych produkcji w rozmiarach, jakie przewidywał plan, to wzrost stopy życiowej byłby wyższy. Musimy zrozumieć wszyscy, od sprzątaczk do dyrektora fabryki, że obniżka kosztów własnych to

sprawa węzłowa. Węzłowa dla państwa i dla życia osobistego każdego z nas, dla przyspieszenia dalszej poprawy naszego bytu. Pomyślcie tylko: w ciągu bieżącego i przyszłego roku, tj. w latach 1954—55 obniżka kosztów własnych w przemyśle powinna nam dać przeszło dwadzieścia miliardów złotych. Widzicie sami, jakie tu wchodzi w grę suma. I jakie mogłyby wzrosnąć nasz dochód narodowy i udział każdego z nas w tym dochodzie, gdyby...

— Gdyby ludzie lepiej to rozumieć. Bo najważniejsze w tej sprawie, jak i w innych, to — towarzyszu redaktorze — ludzie, żyjący ludzie. I najważniejsze jest, żeby dobrze rozumieli te sprawy i inne sprawy. Żeby wszyscy bez wyjątku pamiętali i to nie od święta, ale tak na codzień, na codziennie, że państwowa fabryka to znaczy nas a z a fabryka. I jeśli ktoś, któkolwiek by to był, źle

Czytelnicy i korespondenci piszą:

Gdy zabrakło kontroli wykonania

W Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Sieniawie w powiecie jarosławskim, zagubiona między papierami leżała w biurku uchwała o zagospodarowaniu odlogów. Ani jeden z pracowników prezydium nie wiedział, na jakich warunkach chłopcy indywidualni mogą uprawiać ugorę. Łączyli więc chłopom na jedną pozycję podatek od zagospodarowanych odlogów z podatkiem od ziemi, będącej własnością chłopów. Nie więc dziwnego, że chłopcy niechętnie

przyjmowali odlogi do zagospodarowania. Sprawa ta wyszła na jaw dopiero 4 maja br. na posiedzeniu Komitetu Gminnego PZPR. A przecież uchwała o zagospodarowaniu odlogów wydana została rok temu? W opisanym przeze mnie wypadku winę, niewątpliwie ponosi również Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Jarosławiu, które nie skontrolowało w terenie realizacji uchwały.

BRONISŁAW RUPAR
Jarosław

Błazego wędrują po budowach murarzy

Bardzo ważną sprawą jest utrzymanie stałej kadry pracowników w budownictwie. Zeby zapobiec płynności kadr musimy umieć dobrze przycenować roboty, dbać o warunki bezpieczeństwa i higieny, o sprawy bytowe pracowników. Musimy również zabezpieczyć każdemu fachowcowi równą płacę za równą pracę.

W cenniku robót murarskich jaskrawo występuje rozbieżność plac. Np. przy wykonywaniu robót elewacyjnych murarz zaszerzowany do VI kategorii może w godzinę zarobić 14,55 zł na godzinę, ten sam pracownik wykonujący roboty tynkarskie wewnętrzne, przy takim samym lub częściej nawet większym wysiłku może zarobić zaledwie od 4,10 do 7,66 zł na godzinę. Z powyższych liczb wynika, że zarobek pracowników o jednakowych kwalifikacjach przy zmianie rodzaju prac gwałtownie maleje. Stąd wypadki niezadowolonych pracowników i chęć poprawienia sobie zarobków przez szukanie

odpowiedniejszej pracy. Powoduje to stałe wędrowki z przedsiębiorstwa do przedsiębiorstwa. Zasadniczą przyczyną tkwi w tym, że cennik na roboty elewacyjne i na roboty tynkarskie wewnętrzne uniemożliwia pracownikom o tych samych kwalifikacjach otrzymanie jednakowego wynagrodzenia. Dlatego murarze uciekają od robót wykończeniowych, poszukując robot innego rodzaju, lepszych płatnych.

Tych poważnych rozbieżności w cenniku robót murarskich widocznie nie dostrzegają restryt budownictwa, które miały opracować nowy cennik — dotychczas jednak tego nie uczyniły. Wprowadzenie nowego cennika w poważnym stopniu powstrzyma murarzy przed wędrowkami po różnych przedsiębiorstwach budowlanych, a przedsiębiorstwom umożliwi rytmiczne wykonywanie planów produkcyjnych.

HENRYK BARTUZI
Warszawa

Wystarczy sznurek

Instytut Zoologiczny Akademii Nauk otrzymuje z centrali zaopatrzenia weterynaryjno-zootechnicznego „Centrowet” obrączki ornitologiczne w wiążkach, nawlezione na drut miedziany.

raczki mogą być nawlekane na zwykły drut a nawet sznurek, biorąc jednocześnie pod uwagę, że miedź jest metalem reglamentowanym, sądzę, że „Centrowet” skoczył z marnotrawstwem tego metalu.

PROF DR T. JACZEWSKI
Warszawa

Śladem listów naszych czytelników

„Brakorobstwo związane”

Dnia 24 kwietnia br. pod powyższym tytułem opublikowaliśmy korespondencję tow. Aleksandra Pytkę, który pisał, że przed, dostarczana Zakładem Przemysłu Dzielnarstwa im. Emilii Plater w Łodzi przed Zyrardowskie Zakłady Przemysłu Bawelnianego, jest bardzo złą jakością.

W odpowiedzi na zamieszczoną notatkę otrzymaliśmy pismo z Centralnego Zarządu Przemysłu Bawelnianego — Północ w którym czytamy: W trakcie przeprowadzonej kontroli w przedsiębiorstwie niedociągnięć w celu podniesienia jakości produkowanej przędzy.

1) brak dozoru pionu technicznego nad parkiem maszynowym, 2) niedostateczne wyposażenie działu kontroli technicznej, w aparaturę badawczą, 3) brak troski o szkolenie zawodowe pracowników, a przede wszystkim obsługi pracującej na selfaktorach, na których to maszynach nie osiągnięto planowanego uruchomienia.

W związku z powyższym Centralny Zarząd wydał polecenie Zyrardowskim Zakładom Przemysłu Bawelnianego usunąć stwierdzonych niedociągnięć w celu podniesienia jakości produkowanej przędzy.

Nowe książki

William Szekspir: „Romeo i Julia”, „Hamlet”. Przełożył Jarosław Iwaszkiewicz. Państwowy Instytut Wydawniczy. Str. 325. Nakł. 3.130 egz. Cena zł 13.

go. Państwowy Instytut Wydawniczy. Str. 150. Nakł. 3.160 egz. Cena zł 8.

Literatura miedzianka w Polsce. Od końca XVI w. do końca XVII wieku. Opracował Kazimierz Budzik, Hanna Budzikowa i Julian Lewicki. 2 tomy. Państwowy Instytut Wydawniczy. Str. 330 i 336. Nakł. 5.160 egz. Cena zł 20.

Lope de Vega: „Dziwczyną z dzbankiem”. Dramat w 3 aktach. Przełożył Aleksandra Maliszewskieg.

Państwowy Instytut Wydawniczy. Str. 150. Nakł. 3.160 egz. Cena zł 8.

go. Państwowy Instytut Wydawniczy. Str. 150. Nakł. 3.160 egz. Cena zł 8.

Państwowy Instytut Wydawniczy. Str. 150. Nakł. 3.160 egz. Cena zł 8.

Państwowy Instytut Wydawniczy. Str. 150. Nakł. 3.160 egz. Cena zł 8.

Państwowy Instytut Wydawniczy. Str. 150. Nakł. 3.160 egz. Cena zł 8.

Państwowy Instytut Wydawniczy. Str. 150. Nakł. 3.160 egz. Cena zł 8.

Państwowy Instytut Wydawniczy. Str. 150. Nakł. 3.160 egz. Cena zł 8.

Państwowy Instytut Wydawniczy. Str. 150. Nakł. 3.160 egz. Cena zł 8.

Państwowy Instytut Wydawniczy. Str. 150. Nakł. 3.160 egz. Cena zł 8.

Państwowy Instytut Wydawniczy. Str. 150. Nakł. 3.160 egz. Cena zł 8.

„HUMANITE” — DZIENNIK LUDU

— No, no — powiedział dyrektor administracyjny bogatej „Aurore” — chciałbym mieć tylko waszych „sedesów” i waszych korespondentów. „Już wy nie narzekacie.

W głosie przedstawiciela najbardziej reakcyjnego dziennika Paryża, utrzymywania „króla tekstów” Marcellego Boussaca, mimo ironicznej intencji, brzmiał nieklamany podziw. Rozmowa ta miała miejsce na zebnaniu Związku Wydawców Prasowych, poświęconym decyzjom powodującym dalszy wzrost kosztów wydawania gazet. Wzrost kosztów — to, zdaniem panów w rodzaju dyrektora „Aurore”, najlepszy sposób zdławiania demagogicznej prasy, która nie ma milionów ogłoszeń i protektorów. Ale „Humanite”, bo o nią chodziło, organ centralny Komunistycznej Partii Francji, ma swoich „sedesów” i swoich korespondentów. I dyrektor „Aurore” miał czego zazdrościć: „sedesów” i korespondentów — to jedna z poważnych przyczyn, dla których „Humanite” jest nie do pokonania. „Sedesas” — znaczy ochotniczy sprzedawca „Humanite”. Nazwa pochodzi od wymawianych z francuska inicjałów skrótu CDH, tj. Komitetu Obrony „Humanite”. Nie o nich jednak będzie mowa w niniejszym artykule. Chciałbym za to dać czytelnikom garść informacji o ochotniczych korespondentach „Humanite”, których ilość dochodzi już do prawie 3 tysięcy i stale rośnie.

Tow. Etienne Fajon, członek Biura Politycznego KC FPK w następujący sposób określił w 1951 rolę korespondenta „Humanite”:

„Jest rzeczą niezbędną, by „Humanite” otrzymywała co dnia dziesiątki, setki listów. Jasne — nie wszystkie listy będą mogły być opublikowane. Ale redakcja będzie dzięki nim dysponować jedną w swoim rodzaju agencją prasową. Będą więc dzięki otrzymywanym listom mogli lepiej poznać wszystkie boje, jakie toczą maszy, wszystkie, nawet najdrobniejsze kwestie, jakie maszy to interesują, i na które trzeba udzielić odpowiedzi. Co więcej, listy te często dostarczają przykład języka prostego, zrozumiałego dla wszystkich.

przemawiającego zarazem i do serca i do rozsądku, języka, jakiego słosowanie winno być regułą w naszej prasie”.

W chwili obecnej 1/5 8-stronnicowej „Humanite” wypełniają jest materiałami nadesłanymi przez korespondentów. Dzień w dzień pojawia się w centralnym wydaniu „Humanite” około 30 informacji, raporty i artykułów korespondentów oraz listów czytelników, pisanych najczęściej również z inicjatywy miejscowego korespondenta. Zestawienie to nie uwzględnia materiałów o znaczeniu lokalnym, zamieszczanych w mutacjach terenowych, ani też tygodnika „Humanite-Dimanche”. Dzień w dzień również 2 lub 3 zdjęcia pojedyncze bądź też całe reportaże fotograficzne nadesłane przez korespondentów oświetlają i wzbogacają łamy pisma. Albowiem korespondenci „Humanite” to często też zarazem fotokorespondenci. Jakość ich pracy nie ma ustępując robocie zawodowców „speców” z agencji fotograficznych a tematyka zdjęć odzwierciedla takie zjawiska życia, jakich na próżno szukać by w agencjach, obliczonych na mieszczańskie gusty, guściki... i politykę.

W „Przewodniku korespondentów” wydawanym przez redakcję „Humanite” czytamy:

„Twoja komórka partyjna powierzyła ci zadanie: korespondent „Humanite”. Jest to zadanie stałe. Jesteś korespondentem wszędzie: w twej fabryce i biurze, na ulicy, w domu, na urlopie...”

W rezultacie, obok licznych informacji i artykułów o przebiegu strajków, o walce przeciw armii europejskiej i wojnie w Indochinach — korespondenci „Humanite” nadsyłają zarazem wiadomości o wypadkach, o krótkich dowcipach, o krótkich obyczajowych, notatkach i fotografiach, ilustrujących zachowanie się okupantów amerykańskich itd.

Umiejętność dostrzegania wielkiego ładunku politycznego często w drobniaczki, umiejętność wyzyskania tego ładunku w zwartej, doświadczonej formie — stanowi jedną z istotnych cech korespondentów „Humanite”.

Czyż np. można znaleźć lepszą ilustrację prób wprowadzania macearizmu we Francji niż ta słynna historia, którą śmiał się z niej cały kraj i jęłk to mer z miejscowości Chamarande zakazał jednemu z okupantów amerykańskich

„Przeżywa go głęboko cały zespół orkiestry i chóru. Chłopi to najwzdzięniejsi słuchacze — entuzjastycznie chwycili się do muzyki i innych będą zniechęcać. To wielka odpowiedzialność. Dlatego — usmiecha się tow. Gert — nie dziwicie się, że przeżywamy ten koncert...”

Przeżywa go głęboko cały zespół orkiestry i chóru. Chłopi to najwzdzięniejsi słuchacze — entuzjastycznie chwycili się do muzyki i innych będą zniechęcać. To wielka odpowiedzialność. Dlatego — usmiecha się tow. Gert — nie dziwicie się, że przeżywamy ten koncert...”

Przeżywa go głęboko cały zespół orkiestry i chóru. Chłopi to najwzdzięniejsi słuchacze — entuzjastycznie chwycili się do muzyki i innych będą zniechęcać. To wielka odpowiedzialność. Dlatego — usmiecha się tow. Gert — nie dziwicie się, że przeżywamy ten koncert...”

Przeżywa go głęboko cały zespół orkiestry i chóru. Chłopi to najwzdzięniejsi słuchacze — entuzjastycznie chwycili się do muzyki i innych będą zniechęcać. To wielka odpowiedzialność. Dlatego — usmiecha się tow. Gert — nie dziwicie się, że przeżywamy ten koncert...”

Przeżywa go głęboko cały zespół orkiestry i chóru. Chłopi to najwzdzięniejsi słuchacze — entuzjastycznie chwycili się do muzyki i innych będą zniechęcać. To wielka odpowiedzialność. Dlatego — usmiecha się tow. Gert — nie dziwicie się, że przeżywamy ten koncert...”

Przeżywa go głęboko cały zespół orkiestry i chóru. Chłopi to najwzdzięniejsi słuchacze — entuzjastycznie chwycili się do muzyki i innych będą zniechęcać. To wielka odpowiedzialność. Dlatego — usmiecha się tow. Gert — nie dziwicie się, że przeżywamy ten koncert...”

Przeżywa go głęboko cały zespół orkiestry i chóru. Chłopi to najwzdzięniejsi słuchacze — entuzjastycznie chwycili się do muzyki i innych będą zniechęcać. To wielka odpowiedzialność. Dlatego — usmiecha się tow. Gert — nie dziwicie się, że przeżywamy ten koncert...”

bywałej hodowle gołębi, ponieważ mieszka on „u rodziców” znanych powszechnie jako aktywni komunisty”. Nadesłał jak korespondent „Humanite”.

Albo weźmy okres przygotowań do wielkiego 24-godzinnego strajku powszechnego, 28 kwietnia br. Korespondentka z fabryki perfum „Bourjois” (Sole de Paris) nadsyła taką notatkę: „Robotnikom, które zapłyły go, czy jego żona potrafiłaby wyżyć za sumę, jaką każda z nich otrzymuje w jego fabryce, pan Lucas, dyrektor fabryki, odpowiedział: — No, żadna z was nie jest panią Lucas”. W ten sposób, w kilku wierszach korespondentka zamysła świetny agitacyjny, pobudzający do sprzeciwu i walki materiał.

Korespondenci „Humanite” są dla swego dziennika nie tylko niezawodnym źródłem wiedzy o życiu klasy robotniczej, nie tylko swoistą agencją prasową (a pracując szybko, większość informacji podają telefonicznie). Każdy z nich to zarazem ośrodek oddziaływania pisma w terenie. Oni to zachęcają ludzi pracy do pisania listów do redakcji, informowania jej o swym życiu, troskach i walce. Oni właśnie grupują wokół „Humanite” szeroki krąg bezpartyjnych. Tak np. w ostatnim okresie korespondenci zorganizowali dla swego dziennika wielką ankietę: „Mówią ci, którzy nie mają gdzie mieszkać”. Dzięki setkom otrzymanych listów (dane w listach zawarte, były przez korespondentów skrupulatnie sprawdzane) „Humanite” mogła opublikować 30 artykułów, ilustrowanych fotografiami nadesłanymi przez korespondentów, zawierających opinie publiczną z prawdą o sytuacji mieszkaniowej klasy robotniczej. Nie trzeba wyjaśniać, że żadne oficjalne statystyki ani też żadne zamerykanizowane „ankiety Gallupa” prawdy tej nie pokazały.

Korespondent „Humanite” — to praca wymagająca wielkiego poświęcenia — nie tylko czasu. Korespondent — to cel ataków przedsiębiorcy i niejedną już strajk odbył się w obronie korespondenta „Humanite”, którego chciano wyrzucić z pracy. Korespondent — to zarazem cel różnych szpiegowskich, politycznych prowokacji i prześladowań. Korespondent — to żołnierz partii na pierwszej linii frontu. Do rozmiarów symbolu urasta fakt, że i w trakcie

Korespondent „Humanite” — to praca wymagająca wielkiego poświęcenia — nie tylko czasu. Korespondent — to cel ataków przedsiębiorcy i niejedną już strajk odbył się w obronie korespondenta „Humanite”, którego chciano wyrzucić z pracy. Korespondent — to zarazem cel różnych szpiegowskich, politycznych prowokacji i prześladowań. Korespondent — to żołnierz partii na pierwszej linii frontu. Do rozmiarów symbolu urasta fakt, że i w trakcie

Korespondent „Humanite” — to praca wymagająca wielkiego poświęcenia — nie tylko czasu. Korespondent — to cel ataków przedsiębiorcy i niejedną już strajk odbył się w obronie korespondenta „Humanite”, którego chciano wyrzucić z pracy. Korespondent — to zarazem cel różnych szpiegowskich, politycznych prowokacji i prześladowań. Korespondent — to żołnierz partii na pierwszej linii frontu. Do rozmiarów symbolu urasta fakt, że i w trakcie

Korespondent „Humanite” — to praca wymagająca wielkiego poświęcenia — nie tylko czasu. Korespondent — to cel ataków przedsiębiorcy i niejedną już strajk odbył się w obronie korespondenta „Humanite”, którego chciano wyrzucić z pracy. Korespondent — to zarazem cel różnych szpiegowskich, politycznych prowokacji i prześladowań. Korespondent — to żołnierz partii na pierwszej linii frontu. Do rozmiarów symbolu urasta fakt, że i w trakcie

Korespondent „Humanite” — to praca wymagająca wielkiego poświęcenia — nie tylko czasu. Korespondent — to cel ataków przedsiębiorcy i niejedną już strajk odbył się w obronie korespondenta „Humanite”, którego chciano wyrzucić z pracy. Korespondent — to zarazem cel różnych szpiegowskich, politycznych prowokacji i prześladowań. Korespondent — to żołnierz partii na pierwszej linii frontu. Do rozmiarów symbolu urasta fakt, że i w trakcie

Korespondent „Humanite” — to praca wymagająca wielkiego poświęcenia — nie tylko czasu. Korespondent — to cel ataków przedsiębiorcy i niejedną już strajk odbył się w obronie korespondenta „Humanite”, którego chciano wyrzucić z pracy. Korespondent — to zarazem cel różnych szpiegowskich, politycznych prowokacji i prześladowań. Korespondent — to żołnierz partii na pierwszej linii frontu. Do rozmiarów symbolu urasta fakt, że i w trakcie

Korespondent „Humanite” — to praca wymagająca wielkiego poświęcenia — nie tylko czasu. Korespondent — to cel ataków przedsiębiorcy i niejedną już strajk odbył się w obronie korespondenta „Humanite”, którego chciano wyrzucić z pracy. Korespondent — to zarazem cel różnych szpiegowskich, politycznych prowokacji i prześladowań. Korespondent — to żołnierz partii na pierwszej linii frontu. Do rozmiarów symbolu urasta fakt, że i w trakcie

Korespondent „Humanite” — to praca wymagająca wielkiego poświęcenia — nie tylko czasu. Korespondent — to cel ataków przedsiębiorcy i niejedną już strajk odbył się w obronie korespondenta „Humanite”, którego chciano wyrzucić z pracy. Korespondent — to zarazem cel różnych szpiegowskich, politycznych prowokacji i prześladowań. Korespondent — to żołnierz partii na pierwszej linii frontu. Do rozmiarów symbolu urasta fakt, że i w trakcie

Korespondent „Humanite” — to praca wymagająca wielkiego poświęcenia — nie tylko czasu. Korespondent — to cel ataków przedsiębiorcy i niejedną już strajk odbył się w obronie korespondenta „Humanite”, którego chciano wyrzucić z pracy. Korespondent — to zarazem cel różnych szpiegowskich, politycznych prowokacji i prześladowań. Korespondent — to żołnierz partii na pierwszej linii frontu. Do rozmiarów symbolu urasta fakt, że i w trakcie

Korespondent „Humanite” — to praca wymagająca wielkiego poświęcenia — nie tylko czasu. Korespondent — to cel ataków przedsiębiorcy i niejedną już strajk odbył się w obronie korespondenta „Humanite”, którego chciano wyrzucić z pracy. Korespondent — to zarazem cel różnych szpiegowskich, politycznych prowokacji i prześladowań. Korespondent — to żołnierz partii na pierwszej linii frontu. Do rozmiarów symbolu urasta fakt, że i w trakcie

Korespondent „Humanite” — to praca wymagająca wielkiego poświęcenia — nie tylko czasu. Korespondent — to cel ataków przedsiębiorcy i niejedną już strajk odbył się w obronie korespondenta „Humanite”, którego chciano wyrzucić z pracy. Korespondent — to zarazem cel różnych szpiegowskich, politycznych prowokacji i prześladowań. Korespondent — to żołnierz partii na pierwszej linii frontu. Do rozmiarów symbolu urasta fakt, że i w trakcie

Korespondent „Humanite” — to praca wymagająca wielkiego poświęcenia — nie tylko czasu. Korespondent — to cel ataków przedsiębiorcy i niejedną już strajk odbył się w obronie korespondenta „Humanite”, którego chciano wyrzucić z pracy. Korespondent — to zarazem cel różnych szpiegowskich, politycznych prowokacji i prześladowań. Korespondent — to żołnierz partii na pierwszej linii frontu. Do rozmiarów symbolu urasta fakt, że i w trakcie

Korespondent „Humanite” — to praca wymagająca wielkiego poświęcenia — nie tylko czasu. Korespondent — to cel ataków przedsiębiorcy i niejedną już strajk odbył się w obronie korespondenta „Humanite”, którego chciano wyrzucić z pracy. Korespondent — to zarazem cel różnych szpiegowskich, politycznych prowokacji i prześladowań. Korespondent — to żołnierz partii na pierwszej linii frontu. Do rozmiarów symbolu urasta fakt, że i w trakcie

Korespondent „Humanite” — to praca wymagająca wielkiego poświęcenia — nie tylko czasu. Korespondent — to cel ataków przedsiębiorcy i niejedną już strajk odbył się w obronie korespondenta „Humanite”, którego chciano wyrzucić z pracy. Korespondent — to zarazem cel różnych szpiegowskich, politycznych prowokacji i prześladowań. Korespondent — to żołnierz partii na pierwszej linii frontu. Do rozmiarów symbolu urasta fakt, że i w trakcie

Korespondent „Humanite” — to praca wymagająca wielkiego poświęcenia — nie tylko czasu. Korespondent — to cel ataków przedsiębiorcy i niejedną już strajk odbył się w obronie korespondenta „Humanite”, którego chciano wyrzucić z pracy. Korespondent — to zarazem cel różnych szpiegowskich, politycznych prowokacji i prześladowań. Korespondent — to żołnierz partii na pierwszej linii frontu. Do rozmiarów symbolu urasta fakt, że i w trakcie

Korespondent „Humanite” — to praca wymagająca wielkiego poświęcenia — nie tylko czasu. Korespondent — to cel ataków przedsiębiorcy i niejedną już strajk odbył się w obronie korespondenta „Humanite”, którego chciano wyrzucić z pracy. Korespondent — to zarazem cel różnych szpiegowskich, politycznych prowokacji i prześladowań. Korespondent — to żołnierz partii na pierwszej linii frontu. Do rozmiarów symbolu urasta fakt, że i w trakcie

bywałej hodowle gołębi, ponieważ mieszka on „u rodziców” znanych powszechnie jako aktywni komunisty”. Nadesłał jak korespondent „Humanite”.

Albo weźmy okres przygotowań do wielkiego 24-godzinnego strajku powszechnego, 28 kwietnia br. Korespondentka z fabryki perfum „Bourjois” (Sole de Paris) nadsyła taką notatkę: „Robotnikom, które zapłyły go, czy jego żona potrafiłaby wyżyć za sumę, jaką każda z nich otrzymuje w jego fabryce, pan Lucas, dyrektor fabryki, odpowiedział: — No, żadna z was nie jest panią Lucas”. W ten sposób, w kilku wierszach korespondentka zamysła świetny agitacyjny, pobudzający do sprzeciwu i walki materiał.

Korespondenci „Humanite” są dla swego dziennika nie tylko niezawodnym źródłem wiedzy o życiu klasy robotniczej, nie tylko swoistą agencją prasową (a pracując szybko, większość informacji podają telefonicznie). Każdy z nich to zarazem ośrodek oddziaływania pisma w terenie. Oni to zachęcają ludzi pracy do pisania listów do redakcji, informowania jej o swym życiu, troskach i walce. Oni właśnie grupują wokół „Humanite” szeroki krąg bezpartyjnych. Tak np. w ostatnim okresie korespondenci zorganizowali dla swego dziennika wielką ankietę: „Mówią ci, którzy nie mają gdzie mieszkać”. Dzięki setkom otrzymanych listów (dane w listach zawarte, były przez korespondentów skrupulatnie sprawdzane) „Humanite” mogła opublikować 30 artykułów, ilustrowanych fotografiami nadesłanymi przez korespondentów, zawierających opinie publiczną z prawdą o sytuacji mieszkaniowej klasy robotniczej. Nie trzeba wyjaśniać, że żadne oficjalne statystyki ani też żadne zamerykanizowane „ankiety Gallupa” prawdy tej nie pokazały.

Korespondenci „Humanite” są dla swego dziennika nie tylko niezawodnym źródłem wiedzy o życiu klasy robotniczej, nie tylko swoistą agencją prasową (a pracując szybko, większość informacji podają telefonicznie). Każdy z nich to zarazem ośrodek oddziaływania pisma w terenie. Oni to zachęcają ludzi pracy do pisania listów do redakcji, informowania jej o swym życiu, troskach i walce. Oni właśnie grupują wokół „Humanite” szeroki krąg bezpartyjnych. Tak np. w ostatnim okresie korespondenci zorganizowali dla swego dziennika wielką ankietę: „Mówią ci, którzy nie mają gdzie mieszkać”. Dzięki setkom otrzymanych listów (dane w listach zawarte, były przez korespondentów skrupulatnie sprawdzane) „Humanite” mogła opublikować 30 artykułów, ilustrowanych fotografiami nadesłanymi przez korespondentów, zawierających opinie publiczną z prawdą o sytuacji mieszkaniowej klasy robotniczej. Nie trzeba wyjaśniać, że żadne oficjalne statystyki ani też żadne zamerykanizowane „ankiety Gallupa” prawdy tej nie pokazały.

Korespondenci „Humanite” są dla swego dziennika nie tylko niezawodnym źródłem wiedzy o życiu klasy robotniczej, nie tylko swoistą agencją prasową (a pracując szybko, większość informacji podają telefonicznie). Każdy z nich to zarazem ośrodek oddziaływania pisma w terenie. Oni to zachęcają ludzi pracy do pisania listów do redakcji, informowania jej o swym życiu, troskach i walce. Oni właśnie grupują wokół „Humanite” szeroki krąg bezpartyjnych. Tak np. w ostatnim okresie korespondenci zorganizowali dla swego dziennika wielką ankietę: „Mówią ci, którzy nie mają gdzie mieszkać”. Dzięki setkom otrzymanych listów (dane w listach zawarte, były przez korespondentów skrupulatnie sprawdzane) „Humanite” mogła opublikować 30 artykułów, ilustrowanych fotografiami nadesłanymi przez korespondentów, zawierających opinie publiczną z prawdą o sytuacji mieszkaniowej klasy robotniczej. Nie trzeba wyjaśniać, że żadne oficjalne statystyki ani też żadne zamerykanizowane „ankiety Gallupa” prawdy tej nie pokazały.

Korespondenci „Humanite” są dla swego dziennika nie tylko niezawodnym źródłem wiedzy o życiu klasy robotniczej, nie tylko swoistą agencją prasową (a pracując szybko, większość informacji podają telefonicznie). Każdy z nich to zarazem ośrodek oddziaływania pisma w terenie. Oni to zachęcają ludzi pracy do pisania listów do redakcji, informowania jej o swym życiu, troskach i walce. Oni właśnie grupują wokół „Humanite” szeroki krąg bezpartyjnych. Tak np. w ostatnim okresie korespondenci zorganizowali dla swego dziennika wielką ankietę: „Mówią ci, którzy nie mają gdzie mieszkać”. Dzięki setkom otrzymanych listów (dane w listach zawarte, były przez korespondentów skrupulatnie sprawdzane) „Humanite” mogła opublikować 30 artykułów, ilustrowanych fotografiami nadesłanymi przez korespondentów, zawierających opinie publiczną z prawdą o sytuacji mieszkaniowej klasy robotniczej. Nie trzeba wyjaśniać, że żadne oficjalne statystyki ani też żadne zamerykanizowane „ankiety Gallupa” prawdy tej nie pokazały.

Korespondenci „Humanite” są dla swego dziennika nie tylko niezawodnym źródłem wiedzy o życiu klasy robotniczej, nie tylko swoistą agencją prasową (a pracując szybko, większość informacji podają telefonicznie). Każdy z nich to zarazem ośrodek oddziaływania pisma w terenie. Oni to zachęcają ludzi pracy do pisania listów do redakcji, informowania jej o swym życiu, troskach i walce. Oni właśnie grupują wokół „Humanite” szeroki krąg bezpartyjnych. Tak np. w ostatnim okresie korespondenci zorganizowali dla swego dziennika wielką ankietę: „Mówią ci, którzy nie mają gdzie mieszkać”. Dzięki setkom otrzymanych listów (dane w listach zawarte, były przez korespondentów skrupulatnie sprawdzane) „Humanite” mogła opublikować 30 artykułów, ilustrowanych fotografiami nadesłanymi przez korespondentów, zawierających opinie publiczną z prawdą o sytuacji mieszkaniowej klasy robotniczej. Nie trzeba wyjaśniać, że żadne oficjalne statystyki ani też żadne zamerykanizowane „ankiety Gallupa” prawdy tej nie pokazały.

Korespondenci „Humanite” są dla swego dziennika nie tylko niezawodnym źródłem wiedzy o życiu klasy robotniczej, nie tylko swoistą agencją prasową (a pracując szybko, większość informacji podają telefonicznie). Każdy z nich to zarazem ośrodek oddziaływania pisma w terenie. Oni to zachęcają ludzi pracy do pisania listów do redakcji, informowania jej o swym życiu, troskach i walce. Oni właśnie grupują wokół „Humanite” szeroki krąg bezpartyjnych. Tak np. w ostatnim okresie korespondenci zorganizowali dla swego dziennika wielką ankietę: „Mówią ci, którzy nie mają gdzie mieszkać”. Dzięki setkom otrzymanych listów (dane w listach zawarte, były przez korespondentów skrupulatnie sprawdzane) „Humanite” mogła opublikować 30 artykułów, ilustrowanych fotografiami nadesłanymi przez korespondentów, zawierających opinie publiczną z prawdą o sytuacji mieszkaniowej klasy robotniczej. Nie trzeba wyjaśniać, że żadne oficjalne statystyki ani też żadne zamerykanizowane „ankiety Gallupa” prawdy tej nie pokazały.

Korespondenci „Humanite” są dla swego dziennika nie tylko niezawodnym źródłem wiedzy o życiu klasy robotniczej, nie tylko swoistą agencją prasową (a pracując szybko, większość informacji podają telefonicznie). Każdy z nich to zarazem ośrodek oddziaływania pisma w terenie. Oni to zachęcają ludzi pracy do pisania listów do redakcji, informowania jej o swym życiu, troskach i walce. Oni właśnie grupują wokół „Humanite” szeroki krąg bezpartyjnych. Tak np. w ostatnim okresie korespondenci zorganizowali dla swego dziennika wielką ankietę: „Mówią ci, którzy nie mają gdzie mieszkać”. Dzięki setkom otrzymanych listów (dane w listach zawarte, były przez korespondentów skrupulatnie sprawdzane) „Humanite” mogła opublikować 30 artykułów, ilustrowanych fotografiami nadesłanymi przez korespondentów, zawierających opinie publiczną z prawdą o sytuacji mieszkaniowej klasy robotniczej. Nie trzeba wyjaśniać, że żadne oficjalne statystyki ani też żadne zamerykanizowane „ankiety Gallupa” prawdy tej nie pokazały.

Korespondenci „Humanite” są dla swego dziennika nie tylko niezawodnym źródłem wiedzy o życiu klasy robotniczej, nie tylko swoistą agencją prasową (a pracując szybko, większość informacji podają telefonicznie). Każdy z nich to zarazem ośrodek oddziaływania pisma w terenie. Oni to zachęcają ludzi pracy do pisania listów do redakcji, informowania jej o swym życiu, troskach i walce. Oni właśnie grupują wokół „Humanite” szeroki krąg bezpartyjnych. Tak np. w ostatnim okresie korespondenci zorganizowali dla swego dziennika wielką ankietę: „Mówią ci, którzy nie mają gdzie mieszkać”. Dzięki setkom otrzymanych listów (dane w listach zawarte, były przez korespondentów skrupulatnie sprawdzane) „Humanite” mogła opublikować 30 artykułów, ilustrowanych fotografiami nadesłanymi przez korespondentów, zawierających opinie publiczną z prawdą o sytuacji mieszkaniowej klasy robotniczej. Nie trzeba wyjaśniać, że żadne oficjalne statystyki ani też żadne zamerykanizowane „ankiety Gallupa” prawdy tej nie pokazały.

Korespondenci „Humanite” są dla swego dziennika nie tylko niezawodnym źródłem wiedzy o życiu klasy robotniczej, nie tylko swoistą agencją prasową (a pracując szybko, większość informacji podają telefonicznie). Każdy z nich to zarazem ośrodek oddziaływania pisma w terenie. Oni to zachęcają ludzi pracy do pisania listów do redakcji, informowania jej o swym życiu, troskach i walce. Oni właśnie grupują wokół „Humanite” szeroki krąg bezpartyjnych. Tak np. w ostatnim okresie korespondenci zorganizowali dla swego dziennika wielką ankietę: „Mówią ci, którzy nie mają gdzie mieszkać”. Dzięki setkom otrzymanych listów (dane w listach zawarte, były przez korespondentów skrupulatnie sprawdzane) „Humanite” mogła opublikować 30 artykułów, ilustrowanych fotografiami nadesłanymi przez korespondentów, zawierających opinie publiczną z prawdą o sytuacji mieszkaniowej klasy robotniczej. Nie trzeba wyjaśniać, że żadne oficjalne statystyki ani też żadne zamerykanizowane „ankiety Gallupa” prawdy tej nie pokazały.

Korespondenci „Humanite” są dla swego dziennika nie tylko niezawodnym źródłem wiedzy o życiu klasy robotniczej, nie tylko swoistą agencją prasową (a pracując szybko, większość informacji podają telefonicznie). Każdy z nich to zarazem ośrodek oddziaływania pisma w terenie. Oni to zachęcają ludzi pracy do pisania listów do redakcji, informowania jej o swym życiu, troskach i walce. Oni właśnie grupują wokół „Humanite” szeroki krąg bezpartyjnych. Tak np. w ostatnim okresie korespondenci zorganizowali dla swego dziennika wielką ankietę: „Mówią ci, którzy nie mają gdzie mieszkać”. Dzięki setkom otrzymanych listów (dane w listach zawarte, były przez korespondentów skrupulatnie sprawdzane) „Humanite” mogła opublikować 30 artykułów, ilustrowanych fotografiami nadesłanymi przez korespondentów, zawierających opinie publiczną z prawdą o sytuacji mieszkaniowej klasy robotniczej. Nie trzeba wyjaśniać, że żadne oficjalne statystyki ani też żadne zamerykanizowane „ankiety Gallupa” prawdy tej nie pokazały.

Korespondenci „Humanite” są dla swego dziennika nie tylko niezawodnym źródłem wiedzy o życiu klasy robotniczej, nie tylko swoistą agencją prasową (a pracując szybko, większość informacji podają telefonicznie). Każdy z nich to zarazem ośrodek oddziaływania pisma w terenie. Oni to zachęcają ludzi pracy do pisania listów do redakcji, informowania jej o swym życiu, troskach i walce. Oni właśnie grupują wokół „Humanite” szeroki krąg bezpartyjnych. Tak np. w ostatnim okresie korespondenci zorganizowali dla sw